Nr 60. Kraków 13 Marca — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 marca.

Jeden z dzienników centralistycznych wiedeńskich przedstawia położenie polityczne Austryi wewnętrzne i zewnętrzne w nader czarnych kolorach, dalej przechodzi niebezpieczeństwo zbliżającej się sprawy wschodniej, i nie przepomniawszy, że Rosya utrzymuje, jakoby istniała „kwestya galicyjska" — zaczyna ten artykuł od następujących wyrazów: „Bezradnie, bez ratunku (*rathlos*) stoi Austryak wobec polityki wewnętrznej i zewnętrznej!". I bolesne to uczucie każdy podzielać musi, komu tylko leży na sercu potęga i pomyślność, a zatem przyszłość monarchii....

Ku tej przyszłości, choćby idealnej, myśl nasza się zwraca, i przenosi się w bliskie, jak zapowiadają, czasy koronacyi w Peszcie, i w dalsze, którebyśmy ujrzeć pragnęli, koronacyi w Pradze, i w te nakoniec, o których zawsze pomimowolnie marzymy, koronacyi.... w Warszawie.

Ale na Boga! zawoła niejeden, wszakże to już znamy, to dawne wasze marzenie, w piśmie waszem już zapisane i nie raz! Prawda, ale czyż nasza wina, że ono ciągle przed oczy nam wraca? Naszaż to wina, że postawione nazajutrz po traktacie prażskim, dziś równie żywo jako przyszłość Cesarstwa nam się przedstawia? Cóż się zmieniło od traktatu, a ileż nowych żywiołów i to rzeczywistych marzenia ówczesne nasze poparło? Korona węgierska już stanęła, ministrowie odpowiedzialni koronacyi tylko oczekują. Porzućmy na chwilę namiętności, dajmy pokój centralizmom i federalizmom, przeniknijmy się tem, co tak głęboko czujemy, czego tak żywo pragniemy, od czego pomyślność nas wszystkich ludów Austryi zawisła, jej wielkością, potęgą, znaczeniem, zgoła jej przyszłością, i powiedzmy szczerze, czy korona czeska nie pomogłaby do osiągnienia tego celu, nie uspokoiłaby wielu żądań, nie zespoliłaby wiele odrębnych części, nie przyciągnęłaby Słowian, nie usunęłaby wiele trudności, nie złagodziłaby starcia nieuchronnego w dualizmie i pochłaniającego siły monarchii? A teraz, jeżeli Rosya może stawiać „kwestyę galicyjską" na podstawie fałszu, to jest ucisku religii i języka Rusinów, a to dla tego, że i ona Rusinów pod berłem swojem posiada, czyliż Austrya nie mogłaby postawić „kwestyi królestwa Polskiego", kiedy ma Polaków pod swem berłem, i to na podstawie prawdy, to jest wynaradawiania, prześladowania religijnego, zdeptania wszystkich praw boskich i ludzkich przez rząd rosyjski na Polakach dokonywanego?... Cała Europa przyklasnęłaby takiej polityce, a nie tylko Europa ale ludzkość! Zmieniłaby się nagle cała polityka i wewnętrzna i zewnętrzna. „Austryak nie stałby wobec niej bez ratunku"....

Cesarstwo trzech koron, potrójnego berła, byłoby państwem całkiem nowoczesnem (*modern*). Byłoby także aglomeratem, ale nie w kolei aglomeratów rasowych, bezwiednych, przypadkowych, gdzie siła narzędziem a zabory prawem, gdzie pochód za każdym krokiem zgwałceniem narodowości i wolności napiętnowany, siejący przestrach na wszystkie strony; ale byłoby aglomeratem trzech wielkich narodowości, interesem własnego istnienia i rozwoju w jednej koronie swobodnie i dobrowolnie połączonych, byłoby państwem czterdziestomilionowem, stanowiącem dla całej Europy rękojmię nieodzownej równowagi w obec tworzącego się nowego ustroju. Francya przystąpiłaby chętnie do polityki, któraby jej pozwoliła ochłonąć z obaw, jakie na widok ewentualności napróżno ukrywać usiłuje; Anglia nie widziałaby w takiem państwie sprzymierzeńca Francyi, jakiego zawsze dotąd w Polsce upatrywała; Prusy chętnieby przyjęły politykę, coby im Cesarstwo Niemiec zapewniała, sprawa wschodnia, jedyna pozostała kwestya, całkiem inny przybrałaby kierunek..... zgoła, zmieniłaby się polityka zewnętrzna i wewnętrzna i „Austryak nie stałby w obec niej osamotniony i bezradny......."

Sen, mara, marzenie!..... Zapewne, ale w bolesnej rzeczywistości przychodzi czasem ochota pokrzepić się niem trochę. I czemużby zamarzyć nie wolno było, kiedy widzimy, że biorokratyczne dyplomacye na pewnikach niby oparte, do nieprzewidzianych tylko i przypadkowych prowadzą rezultatów? Czyż całe to marzenie nie jest w sferze prawdopodobieństwa mniej zadziwiającem, aniżeli to, co w przeszłym roku w przeciągu kilku tygodni wbrew lub za pomocą ściśle rzeczywistej dyplomacyi popartej bronią igiełkową dokonanem zostało?..... Między wielkiemi zmianami, jakie ciągle przewidują, a powyższem marzeniem, jakaż może być różnica? Chyba tylko sprawiedliwość, którą dotąd polityka odrzuca.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 marca.

+ Zamieszczony w waszym dzienniku list ze Lwowa (*ski*), wywołał odpowiedź posła Antoniego hr. Golejewskiego, zamieszczoną w wczorajszej *Gazecie Narodowej*. Wyprowadzono kwestyę opinii na pole różnic społecznych, nader zdaniem mojem niewłaściwie, bo właśnie w tej ostatniej okoliczności było tak niespodziewane ugrupowanie się stronnictw, że nietylko podług urodzenia i stanowiska, ale nawet według znanych poprzód zasad i kierunków, nie możnaby tego ugrupowania oznaczyć. Wraz z hr. Borkowskim głosowali pp. Kraiński i Starowiejski, kiedy z księciem Sanguszką i posłem Wężykiem pp. Rogawski, Ziemiałkowski i Kamiński. Skoro opinie nawet uległy takim dziwnym kombinacyom, cóż dopiero chcieć je ująć w ramy odmiennych stanowisk społecznych, lub rozróżnić tytułami hrabiów lub doktorów praw, lub też rodzielić na Krakowian i Lwowian.

Zbyt jednak często zwracają u nas głównie uwagę na te stosunki osobiste, aby nie było cząstki w tem prawdy, zbyt zresztą są to objawy wspólne z wieloma krajami parlamentarnemi i społeczeństwami postępowemi, abyśmy się nie mieli zastanowić, o ile u nas te względy społeczne wpływają na utwór stronnictw politycznych.

Wszak długo we Francyi panowała przewaga adwokatów i profesorów, a epokę tę nazwały roczniki historyi epoką doktrynerów — wszak w Prusiech górą teraz junkry, a Europa przyklaskuje przedsiębiorczości i energii rycersko-feudalnej partyi postępowego państwa. Dzięki Bogu, zarówno od francuskich doktrynerów jak i od pruskiego junkierstwa, z utworem społecznym dużo łatwiej assymilującym się i w jednolitość zlewającym, i my mamy te odmienne elementa, które nie dają zapominać, kto wyszedł z poza kratek sądowych, a kto z poza pługa. Nie są to sprzeczne dążności i stronnictwa walczące na zabój pomiędzy sobą o pierwszeństwo i przewagę, nie są to obozy pod przeciwnemi sztandarami ugrupowane, wzajemnie się wykluczające; ale to tylko odmienne partykularności przywiązane do pewnego zawodu, przewaga teoryi lub praktycznego poglądu, sympatyi tych lub innych, które wyróżniają nasze polityczne stronnictwa.

Naród co raz to straszniejsze przebywając próby wpadł w pewną inercyą, w pewną niepłodność duchową i polityczną. Polityka prowincyonalna w krótkich przerwach od katastrofy do katastrofy pod naciskiem reakcyi rządów i negacyi własnej była systematycznie negatywną, jak ją nazywano destrukcyjną. Po roku 1863 stanowiącym epokę i jakby wielki wał z trupów i zgliszczy oddzielający nas od tamtej fazy nieszczęsnej,— sejmy galicyjskie dały pierwszą sposobność objawienia się nowych dążności i rozwarcia nowych dróg.

Trudną i powolną jest rzeczą tak zwrócić całe społeczeństwo z jego kolei i utworzyć nową atmosferę. Nie powiem, abyśmy już doszli do stanowczych rezultatów na tej drodze, ale już dzieło rozpoczęte.

Zwrót ten znów jest na całej linii, i wszystko co tylko ma uprawnione stanowisko w społeczeństwie ma swoich reprezentantów w tej tak różnoskładowej Izbie sejmu galicyjskiego, który jest zestrzeleniem odmiennych społecznych dążności. Nie dziwimy się, że to ciało częstokroć kuleje, że powolne stawia kroki naprzód alež jakiž ważny proces wewnętrzny odbywa się przezeń dla całego narodu.

Dzięki panu Szmerlingowi, że w swojej ustawie wyborczej nadał tak szeroką reprezentacyą ludowi wiejskiemu, bo acz parlamentarnie jest to anachronizm i sejm ma o pół utrudnioną drogę w prawach ustawodawczych to przecież skład taki sejmu jako wyraz społeczeństwa mieści wielką moralną i polityczną naukę i to nie dla siermięg, ale dla surdutów i kontuszów. Oglądnąć się na tem ludowy element i wszędzie się z jego prawdziwym instynktem rachować a równowaga społeczna się odzyska i z drobnej agitacyjnej polityki wyjdziemy na szerokie pole polityki narodowej.

Z warstw oświeconych wszystkie tutaj stawiły swoich reprezentantów, jak i różne dążności, opinie i kierunki dostarczyły swoich szermierzy.

Niedogasła walka arystokracyi z demokracyą, tradycya z ludźmi nowemi, obcych teoryj z swojskimi instynktami dopełnia się tem korzystniej, że na polu praktycznem, na polu pozytywnem.

Jakkolwiek wszystkie te prądy widzimy reprezentowane mniej więcej w sejmie, zanadto byłoby ciasne pole, zanadto często spotkać byśmy się musieli z osobistościami chcąc przyglądnąć się tym kierunkom wolimy je badać w społeczeństwie.

Wiedeń 10 marca.

α. Sprawa cyrkularzy komendantury peszteńskiej, która tyle niespodziewanych nieprzyjemności przysporzyła rządowi centralnemu i węgierskiemu ministerstwu, już przecież została załatwioną. Poufne i urzędowe wyjaśnienia nie bardzo atoli, jak słyszę, zbudowały Węgrów; dowiaduję się nawet, iż usilnie pracują oni nad podkopaniem stanowiska naczelnie dowodzącego w Węgrzech, księcia Fryderyka Lichtensteina. Niektóre dzienniki taki już nawet skutek przypisują zabiegom węgierskim, iż na pewne prawią o zastąpieniu ks. Lichtensteina przez hr. Mensdorffa. Tak daleko jednak rzeczy nie doszły, a wpływ węgierski nie na jedno jeszcze przykre narażonym zostanie zajście z ministrem wojny i z naczelnie dowodzącym armią, zanim mu się uda wysadzić z posady męża z takim wpływem, jak ks. Lichtenstein.

Węgrzy oczywiście dążą do tego, aby usunąć wszystkie nieprzyjazne sobie wpływy na dworze i w sferach rządowych.

Wiedeń 11 marca. I sprawa węgierska ma swoje „uwieńczenie dzieła." Otrzymawszy z kolei ministerstwo i municypia, ustawy z r. 48 i sądy przysięgłych, Węgrzy domagają się natarczywie, aby na tych potężnych węgłach konstytucyjnego gmachu ich ojczyzny, spoczęło wspaniałe wiązanie — koronacya. W miarę ziszczania się życzeń węgierskich, coraz gęściej odzywały się głosy z za Litawy domagające się odbycia koronacyi z tradycyjną pompą i okazałością. Sobotniejsza *die Debatte* wymownie przemówiła za dopełnieniem tego aktu, co niewątpliwie było symptomem, że już i sfery rządowe rozbierają na seryo tę kwestyę. Czynnie pomyśleli o niej magnaci węgierscy, przodkujący jak zawsze narodowi swemu: na konferencyi odbytej między sobą uradzili zamówić trzy statki pancerne: Ferencz Jozef, Erzebet i Hungarię, aby takowe jako dar koronacyjny złożyć w hołdzie swemu Monarsze.

Otóż zdaje się, że w Wiedniu już zapadła ostateczna decyzya w sprawie koronacyjnej. W dniach bowiem ostatnich nadeszło polecenie do urzędu budowniczego w Peszcie, aby zajął się czynnościami przygotowawczemi do koronacyi, a głównie wytknięciem kierunku „drogi koronacyjnej" mającej prowadzić do owego historycznego wzgórza na błoniu za miastem, usypywanego z osobna dla każdej koronacyi, na którym król składa się mieczem na cztery strony miasta, ślubując obronę religii i ojczyzny. Że atoli przygotowania koronacyjne zajmą do trzech miesięcy, przeto koronacya odbyłaby się co najwcześniej w miesiącach czerwcu lub lipcu — jeżeli burza na wschodzie nie pomięsza szyków i peszteńskim uroczystościom.

— Podług *Wanderera*, rząd myśli nie tylko o obwarowaniu Wiednia, ale i o obwarowaniu Pesztu. Gdyby Peszt istotnie stał się warownią, forteca w Komarnie zostałaby zniesioną. Podług zaś *N. fr. Presse*, rząd dla tego odwlókł roboty przygotowawcze koło obwarowania Wiednia, aby projekta dotyczące przedłożyć Radzie państwa.

— W sobotę toczyła się dyskusya w izbie deputowanych sejmu węgierskiego nad propozycyą rządową względem przywrócenia ustawy drukowej z r. 1848, z sądami przysięgłych dla spraw prasy. Ogień przeciw propozycyi rządowej podjęli pierwsi: Stratymirowicz, Serb, i Hodosiu, Rumun. Ostatni wielce jest z tego zadowolony, iż zamiarem jest rządu otworzyć szranki wolności druku, mniema atoli, że ustawy z r. 1848 mające być przywróconemi w myśl propozycyi rządowej, nie dostarczają narodowościom dostatecznej gwarancyi. Dla tego, jako też i dla innych mniej ważnych powodów, radzi zatrzymać i nadal dotychczasową powszechną ustawę drukową.

Dwóch mowców węgierskich odpierało z kolei zarzuty posła Hodosiu, wykazując, że liberalizm ustawy drukowej z roku 1848 dla każdej narodowości stokroć bezpieczniejszą jest ostoją, niż dotychczas obowiązująca w Węgrzech ustawa prasowa.

Przy głosowaniu dokonanem po dyskusyi ogólnej, cała izba z wyjątkiem Rumunów, podniosła się za propozycyą rządową.

W dyskusyi szczegółowej nieznaczne tylko zaszły zmiany w osnowie propozycyi. I tak przyjęto poprawkę Ghiczego, iż nie ministerstwo mianować będzie prezesów sądów przysięgłych, lecz same instancye sądowe wysyłać będą prezesa i dwóch sędziów do składu sądu przysięgłych.

Ostatni ustęp propozycyi rządowej traktował o Siedmiogrodzie, stanowiąc, że stosunki prasy w tym kraju ureguluje osobna ustawa w najbliższym czasie przez ministerstwo mająca być wniesioną. Minister Miko zasiadający tym razem między posłami jako deputowany z Siedmiogrodu, wniósł do propozycyi rządowej następującą propozycą poprawkę:

„Aż do uregulowania stosunków w Siedmiogrodzie, ministerstwo czynić będzie zarządzenia według zdania swego i pod osobistą odpowiedzialnością".

Wnioskodawca tem uzasadniał swój wniosek, iż gdyby propozycya rządowa bez zmiany została przyjętą, w Siedmiogrodzie cenzura prewencyjna z czasów jeszcze Bachowskich zachowałaby moc obowiązującą.

Minister sprawiedliwości Horwath przystał, a za nim i Izba zgodziła się na poprawkę powyższą.

— O p. Beuście zawsze jeszcze krążą najróżnorodniejsze pogłoski. Nie dawno zapisaliśmy w naszym dzienniku doniesienie pism prażskich, jako p. Beust zamierza przejść na katolicyzm; dziś znajdujemy w jednym z dzienników gradeckich wiadomość, iż p. Beust zamyśla o wielkiej operacyi finasowej, opartej na oddaniu w zastaw dóbr kościelnych. Oto co pisze w tej mierze wiedeński korespondent do Telegrafu:

„P. Beust myśli zastawić dobra kościelne. Układy w tym przedmiocie nie doszły jeszcze tak daleko, aby się godziło ogłaszać szczegóły. Ale nawet narażając się na niebezpieczeństwo, iż mi kłam zadadzą, mniemam, iż mogę was zapewnić, iż forma, którą jako dla owego zastawienia dóbr kościelnych wyszukać usiłowano lub może już wyszukano, stanowiska i praw kościoła bynajmniej nie nadweręża. Że ekonomiczne stosunki monarchii olbrzymią otrzymają pomoc, jeżeli plan ów się nie rozbije, nie potrzeba szerzej się rozwodzić."

My z naszej strony dodamy, że skoro wartość dóbr kościelnych w Austryi wynosi około 300 milionów złr., przeto operacya finansowa oparta na sprzedaży lub nawet zastawie dóbr duchownych, wydobyłaby monarchię przynajmniej chwilowo z toni finansowej. Mimo tego nie przypuszczamy, aby p. Beust chwycił się tego środka, już przez wzgląd na potężne wpływy, które uczyniły p. Beusta głuchym na krzyki liberałów o rozwiązanie sejmu tyrolskiego. Nie tyle tradycye przeszłości, co znaczenie osób ulegających dziś na dworze wpływom klerykalnym, nie dozwoli p. Beustowi pomyśleć o wykonaniu takowego planu.

Aby na dziś wyczerpnąć kroniczkę drobnych wiadomości o p. Beuście, zapisujemy jeszcze słowa, które prażska *Politik* kładzie mu w usta. Było to w kilka dni po upadku hr. Belcredego, gdy p. Beust do pewnego męża stanu austryackiego odezwał się w te słowa:

„Jeżeli mię Słowianie do tego zmuszą, zgniotę ich na kwaśne jabłko" (werde er die Slaven an die Wand drücken).

Politik owiadcza, iż gotową jest każdej chwili wymienić osobę, do której p. Beust wyrzekł te słowa....

— Od chwili wszechwładztwa p. Beusta, między wiadomościami o wewnętrznych sprawach monarchii nowa stała przybyła rubryka: o krokach wymierzonych przeciw dziennikarstwu federalnemu. Dziś mamy do zapisania pod tą fatalną rubryką: że w redakcyi dziennika *Ołomunecke Nowiny* odbyłą się rewizya sądowa, że poszukiwano artykułu p. t.: „Opozycya krajów niewęgierskich", za który redakcyi wytoczono proces o zbrodnię naruszenia porządku publicznego. W Pradze zaś tak głośno mówiono o zakazie dalszego wydawnictwa *Politik*, wprost od p. Beusta pochodzącym, iż redakcya widziała się zniewoloną przypomnieć na czele dziennika, że tylko przez akt gwałtu mogłby dziennik uledz zniesieniu.

Królestwo Polskie.

Posener Ztg dowiaduje się z Litwy, co następuje: W gubernii Kowieńskiej, trzech Niemców, którzy nabyli dobra w r. 1865, a jeden z nich jeszcze w r. 1864 otrzymali nakaz oddania rządowi tych dóbr za cenę, którą dali, albowiem wykazało się, iż właściciele, od których te dobra były nabyte, mieli udział w powstaniu, a przeto majątek ich podciągnięty jest pod kategoryę dóbr skonfiskowanych i tylko rząd ma prawo sprzedawać takie dobra przez licytacyę. Jeden z tych nabywców poddał się natychmiast rozkazowi i oddał dobra swoje rządowi oświadczając, że wyniesie się bezzwłocznie, skoro mu tylko pieniądze będą zwrócone. Sprzedał też zaraz z wolnej ręki inwentarz, albowiem nie znalazł na gruncie żadnego i sprawił go za swoje pieniądze. Dwaj inni jednak nabywcy nie uczynili zadosyć wezwaniu i odwołali się do Petersburga, albowiem kupili majątek bardzo tanio i mają nadzieję utrzymania się przy prawie swojem. Pochodzą oni z okolicy Chełmna i Kwidzynia i są katolikami, którym jak wiadomo, nie sprzyjają na Litwie.

Rosya.

Rząd rosyjski idąc za przykładem rządów reprezentacyjnych, które ogłaszają dokumenta dplomatyczne do swoich sprawozdań o stanie kraju, ogłosił temi dniami kilka aktów swoich w sprawie wschodniéj, i z tego tak się tłómaczy na wstępie w artykule *Journal de St. Petersbourg:*

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Pisząc w ostatni wtorek przy odgłosie zapustnych rogów, nie podobna oderwać myśli od ulicznej bachanalii, która w tym dniu napełnia wrzawą całe miasto; niepodobna nie spojrzeć na orszak tłustego wołu przeciągający pod oknem — nie podobna wznieść się po nad ten prąd wesołości poziomej, a silnej jak huragan, prąd nie przeparty, bystry, porywający jak wszystkie łaskawe, czy gniewne namiętności ludu.

A jednak wstręt nasz do jarmarcznej zabawy taki, iż temperując pióro mające kreślić to sprawozdanie i poglądając z pod oka na karnawał brukowy, szukaliśmy koniecznie godniejszego do pisania przedmiotu. Wycieczki w sfery wyższe zaniechaliśmy, poznając w tłumie zapatrzonym na tłustego wołu, jednego z członków Instytutu; ochota do opisu ulicznych widowisk przyszła, skoro nam się ukazał wśród motłochu jeden z najwytworniejszych paryskich feletonistów, dalej sławny artysta, a przy nim poeta, nie mniej od innych zajęty wdziękami tłustego wołu... Uwielbiajmyż go z kolei! Mógł Apollo, Bóg poezyi, pasać woły Admeta; mógł Homer śpiewać potężną siłę i spokój oczu wołowych; mógł klasyczny Koźmian w *Ziemiaństwie* swojem poezyą tego zwierza wskazywać, dlaczegóżby powszedni kronikarz...

Tu już nie rozumując dłużej, zastrugane pióro zmoczyłem w atramencie i szybko nakreśliłem dla was opis przechadzki tłustego wołu po Paryżu.

A najpierw, ta różnica ogólna uderzająca w tegorocznym orszaku.... Przed ostatni był *Epikurejski:* przedstawiono na pierwszym wozie olbrzymiego żarłoka połykającego półmiski i kuchcików. Tegoroczny orszak był *cywilizacyjny:* wyobrażał *połączenie* pod skrzydłem Francyi wszystkich zdolności pracujących na ziemskim globie we wszechkierunku.

Dwanaście wołów tłustych „*Nos bons Villageois*" po cztery tysiące franków sztuka w sztukę, zakupił rzeźnik paryski Flechelle. Przywiezione do stolicy umieszczono najpierw w ogrodzie Aklimatyzacyi, gdzie liczne odbierały wizyty. Pomiędzy innymi oboje Cesarstwo jeździli podziwiać potężne kształty Zapustnych bożyszczy.

W ostatnią niedzielę obwożono je pierwszy raz po ulicach przepełnionych ciekawymi, w następującym porządku.

Pochód otwierała *Straż bezpieczeństwa*, szwadron gwardyi paryskiej konnej w paradnych mundurach. Ten zastęp w tłoku otwiera drogę orszakowi, spędzając ludzi ze środka ulicy na chodniki.

Za konnymi maszerowało dwudziestu czterech doboszy bębniących co siły ogłuszającą pobudkę uciech ludowych. Każden dobosz przebrany za Chińczyka innego koloru. Na ich czele kroczył *tambor-major poliszynel*, olbrzym z pomiędzy olbrzymów wybrany, cały złoty i purpurowy, wyiskrzony, olśniewający, jako marcowe promienie francuskiego słońca.

Za tym Goliatem, prawdziwym olbrzymem, szły olbrzymy komiczne, czyli ludzie za pomocą szczudeł wyniesieni nad poziom ogólny. Głowy ich sięgały okien pierwszego piętra. Figury te przedstawiające czarodziei, uczonych, błaznów i aktorów, stanowiły satyrę rozweselającą rzeszę, tem więcej, że niektóre znane maski ukazały się na szczudłach.

Za satyrą w ślad, szły *Pieśni Narodowe*, wykonywane przez muzykę marynarską. Nie można było poznać w tych grajkach uczni Syren Śródziemnego morza, ale, jak na ostatnio-wtorkową uroczystość, grali dość dobrze.

Za muzyką jechało *polowanie*, grające na myśliwskich rogach. Instrumenta te są plagą paryzkiego karnawału. Kto tylko ma zdrowe płuca, dmie nielitościwie w te gliniane dudy, których tysiące wypalają i dostarczają okoliczni garncarze. Obok tłustego wołu pięćdziesięciu chłopców dmucha w takie rogi z taką mocą, że przerażają jelenie ukryte w kniei Rambouillet i Fontainebleau, o pięć i dwanaście mil od Paryża. Proszę wyobrazić sobie, w co się tu nasze uszy obracają!

Rys charakterystyczny orszaku: do posługi lud użył arystokracyi. Wszyscy woźnice, lokaje, paziowie i giermki tłustego wołu, wystąpili w ubiorach dawnych francuzkich margrabiów. Ubiory śliczne, z różnokolorowego aksamitu, srebrem obszywane.

Sielankę wiózł margrabia zielony. Był to najładniejszy figiel orszaku.

Wyobraźcie sobie żywy obraz Lankreta, skarykaturowany stósownie do okoliczności. Na czterech kołach umocowana podłoga, rozległa jak scena, urządzona była na wzór zielonej łąki zasianej w jaskry i stokrocie. Na tej murawie pasło się trzydziestu baranków, żywych, z różowym nosem, modrem okiem i wyczesaną wełną, na których gruchotały metalowe obróżki.... Wśród trzody, z *huletką* w ręku stały dwie osoby z obrazu Watteau wyjęte: pasterz i pasterka. Pasterz miał strój niebiesko-biały atłasowy, pasterka była cała różowa, w kapelusiku ze słomy i kwietnej przepasce.

Podczas kiedy młoda para czule się do siebie uśmiechała, za nią, zawieszona na wysokiej palmie małpa, przedrzeźniała jej giesta i miłosne westchnienia.

Drugi rys charakterystyczny zabawy paryzkiego ludu: mało kogo zajmowała bukolika — ale szydercza małpa miała sympatyę powszechną.

Za *Sielanką* jechał wóz śpiewaków: tenor, tenorino, baryton, bas i alt śpiewali chórem rozwiozłe piosneczki, będące obecnie na służbie w stolicy. Szereg ich nie mały: godzina nie wystarczy na prześpiewanie całego repertoaru Teresy i innych modnych szynkarek. Śpiewaków wiózł także margrabia, ubrany w niebieskie aksamity ze złotem.

Tu nakoniec ukazał się ciągniony czterma końmi rydwan tłustego wołu.... figura nie lada! poważna, pompatyczna i opasła, jak imperator Vespazyan.

Wół w aksamitnym pąsowym płaszczu, stał na podwyższeniu pokrytem aksamitnym kobiercem ze złotemi frandzlami. Rogi miał wyzłacane, sierć kasztanowatą, ogon powiązany różnobarwnemi wstęgami, kopyta lakierawane, jak trzewiki paryzkiego eleganta. Olbrzymią jego głowę podtrzymywały złote postronki, nie żartem mocne.

Około wołu grupa ofiarników i dwóch gimnastów (clowns) wyłamujących kości na cześć Solenizanta. Na wozie błyszczała wielka tarcza, na której było wypisane nazwisko rzeźnika, nabywcy tłustego wołu.

Tuż za wozem, szły dwa wykwintne karykle: rzeźnika i chodownika. Oba wybite jedwabiem, lśniące jak zwierciadła, najświeższy wyrób paryskich kareciarzy, który przy tej okazyi za reklamę im służy. Tu znowu margrabia powozi; we środku rozpiera się rzeźnik, łaskaw i uśmiechnięty jak tryumfator. Rolnik, który takiego produktu się dochował, niemniej promieniejące miał oblicze: wyglądał jak mamka otrzymująca pierwszą nagrodę na wystawie niemowląt.

Następowała potem *Muzyka włoskich bandytów*, złożona z klarynetu, fletu i kobzy. Bandyci ubrani na wzór Fra-Diavola: kapelusze szpiczaste z czubami piór różnokolorowych, czerwone pasy do zakładania pistoletów, kurtki aksamitne czarne, płaszcze czerwone. Ot wszystko, czem odznaczyła się od mieszczańskiej ta zbójecka muzyka. Przyjęto rodzaj, stwierdzając, o czem wreszcie wiedzą wszyscy, że rozbójnicy włoscy są dilettantami pierwszej próby.

Po tem szła gromada rogodmuchów, pierrotów, poliszyneli, i arlekinów — a po niej korona orszaku: *Rydwan geniusza Francyi zwołującego wszystkie narody na wystawę powszechną.*

Na tym wozie naśladowano zeszłoroczną ma-

„Rządy angielski i francuski podały do wiadomości publicznéj dokumenta dotyczące różnych kwestyj polityki zagranicznéj. Podobne ogłoszenia nie są w zwyczaju u gabinetu cesarskiego. Wszelako ze względu na ważność położenia obecnego, i żywe zajęcie się Rosyi losem jéj współwyznawców na Wschodzie, dano nam możność podania do wiadomości publicznéj następujących dokumentów. Rzucają one światło na postawę gabinetu cesarskiego od początku przesilenia do listopada 1866 r. Od tego czasu wypadki poszły znacznie naprzód. Nie wpływając na zasady które zawsze kierowały gabinetem cesarskim, musiały spowodować pewne zmiany w ich zastosowaniu, i nowe układy, które się jeszcze toczą.“

Depesza wice-kanclerza cesarstwa, księcia Gorczakowa, do barona Brunnowa i barona Budberga, ambasadorów rosyjskich w Londynie i Paryżu, datowana z Petersburga 20 sierpnia (v. s.) *1866 r.*

Rozruchy, jakich widownią jest wyspa Kandya. przybrały ważny charakter, wymagający najściślejszéj uwagi.

Cesarz pragnie unikać o ile można zbiorowych interwencyj Europy do spraw wewnętrznych państwa ottomańskiego. N. Pan sądzi, że ich następstwem jest zmniejszenie powagi i osłabienie rządu tureckiego, bez rezultatów mogących zrównoważyć te niedogodności.

Nasz N. Pan nie ma też zamiaru nalegania na ogólne zobowiązania traktatów, mające wartość, tylko o tyle, o ile istniała zgoda pomiędzy wielkiemi mocarstwami, aby je szanowano i które teraz z powodu braku takiéj zbiorowéj woli, zbyt częstych i zbyt ważnych doznały naruszeń, aby przez to nie zostały unieważnione.

N. Pan zapatruje się na kwestyę ze stanowiska bezzwłocznych i nagłych interesów, które zdają mu się wspólnemi dla wszystkich mocarstw pragnących spokoju na Wschodzie.

Pod tym względem zaburzenia na wyspie Kandyi, mają znaczenie przekraczające bardzo granice powstania miejscowego, już i tak nader przykrego dla ludności, z powodu nadużyć, gwałtów i rozlewu krwi, wywołaniem czego grożą.

Rozruchy te oddziaływają bezpośrednio na spokojność królestwa greckiego, którego bliskość i pokrewieństwo rasy, nie mogą pozostawić obojętnem na to co się dzieje w sąsiedztwie. Król Helenów uznał za stosowne wykazać dworom poręczającym trudności przyczynione jego rządowi przez te rozruchy. Zażądał on interwencyi zbiorowéj wielkich mocarstw, aby skłonić Portę do wzięcia pod rozwagę słusznych zażaleń Kandyotów i aby przyczynić się w ten sposób do dzieła uspokojenia, które przez krwawe poskromienia siły, stanie się tylko trudniejszem i niepodobniejszem.

Starcie grożące wybuchem na tym punkcie terytoryum tureckiego, znajduje odbicie nietylko w Grecyi. W stanie ogólnego wzburzenia w jakim znajduje się większa część ludności chrześciańskich w Turcyi, a do podniecenia którego przyczyniły się świeże wypadki w Europie, dosyćby było iskierki do zapalenia pożaru, jakiego nikt nie byłby w stanie uprzedzić.

W takim stanie rzeczy Cesarz uważa zarazem za interes i za obowiązek wielkich mocarstw, aby nie pozostały bezczynnemi widzami wypadków mogących mieć wielkie następstwa.

W innych czasach nie raz miało miejsce zbiorowe działanie Europy w celu uprzedzenia przesileń niebezpiecznych dla jéj spokojności. Jeżeli działanie to nie zawsze doprowadzało do zupełnych i stanowczych załatwień, przyczyniało się zawsze do uspokojenia namiętności, do odroczenia starć, do pojednania interesów, i nieraz zdołało usunąć od Europy grożne niebezpieczeństwa.

Chociaż uczucie ogólnéj solidarności, które było jego podstawą, osłabło w Europie, nasz N. Pan, uznaje za pożyteczne odwołać się do niego w obecnych okolicznościach, proponując gabinetom londyńskiemu i paryskiemu zjednoczenie ich usiłowań w celu uspokojenia.

Jeżeli te dwa gabinety ocenią, tak jak my, nagłość i właściwość tego, ich interwencya mogłaby wziąć za punkt wyjścia wspólne zobowiązania przyjęte w 1830 r.

W istocie kiedy w tym czasie wyspa Kandya została oddana Turcyi, zwrot ten nie nastąpił bezwarunkowo. Za pomocą jednobrzmiącéj noty doręczonéj porcie 30 kwietnia 1830 r. trzy sprzymierzone dwory oświadczyły:

„Że na mocy zobowiązań, jakie przyjęły za „wspólną zgodą, uważały się za obowiązane zapewnić mieszkańcom Kandyi i Samos bezpieczeństwo wszelkiéj reakcyi, w skutku udziału „jaki mieli w poprzedzających wypadkach, żądając od Porty oparcia tego bezpieczeństwa na dokładnych postanowieniach, które odnawiając dawne ich przywileje, lub nadając nowe, doświadczeniem uznane za użyteczne, zapewniałoby tym „ludnościom skuteczną opiekę przeciwko samowolnym, uciskającym czynom“.

Ten punkt wyjścia mógłby być uzupełniony przez hatiszeryf z 3go lutego 1856 r., który jakkolwiek wynikł z własnéj woli sułtana, niemniéj nabrał znaczenia międzynarodowego, z powodu, że był wzmiankowany w traktacie 18 (30) marca 1856.

Te tranzakcye stanowią ogół zobowiązań, moralnie obowiązujących wielkie mocarstwa i Portę, w stopniu zgadzającym się i z poszanowaniem wewnętrznéj niepodległości Turcyi i z własnemi interesami, które przesilenie naraziłoby równie mocno jak interesa Europy.

Jakiekolwiek są trudności, wynikłe mianowicie na wyspie Kandyi, z zetknięcia się dwóch ludności, muzułmańskiej i chrześciańskiej, sądzimy, że zjednoczona postawa trzech wielkich mocarstw, miałaby potrzebną skuteczność dla uprzedzenia starcia, które zdaje się bliskiem wybuchu, i spowodowałaby wzajemnie korzystny układ.

N. Cesarz sądzi, iż spełnia obowiązek, zapraszając rząd królowej angielskiej (cesarza Francuzów) do połączenia się w tym celu z gabinetem cesarskim i rządem cesarza Francuzów (królowej angielskiej).

W tym celu zaproponujesz pan gabinetowi londyńskiemu (tuileryjskiemu), aby zaopatrzył swego reprezentanta w Konstantynopolu w potrzebne instrukcye, dla doprowadzenia do skutku porozumienia z jego kolegami rosyjskim i francuzkim (angielskim), w celu umówienia się o kroki mające się wspólnie uczynić do Porty w duchu przyjacielskim i pojednawczym, aby zwrócić jej uwagę na konieczność uspokojenia ludności na wyspie Kandyi, sprawiedliwie czyniąc zadosyć jej słusznym zażaleniom, na zasadzie istniejących zobowiązań i wyszukania wspólnie z nią środków dojścia do pokojowego układu.

Byłoby pozostawione reprezentantom trzech dworów, wspólne uradzenie środków, jakich mógłby wymagać na miejscu dalszy bieg wypadków, zachowując ich działaniom i odezwom charakter zbiorowy, zapewniający pożądaną skuteczność, tak względem Porty, jak i względem ludności Kandyi.

Z dzienników dowiedzieliśmy się, że rząd francuski wysłał statek wojenny do Kanei. Z rozkazu naszego N. Pana, przesłaliśmy przez Konstantynopol do reprezentanta JCMości w Atenach upoważnienie do wysłania na miejsce statku marynarki cesarskiej stojącego w porcie pirejskim, aby zapewnić naszym rodakom, a nawet naszemu konsulowi opiekę, którą okoliczności mogą uczynić potrzebną. Rząd królowej angielskiej może uzna za właściwe przyjąć podobny środek.

W takim razie dowódcy, równie jak właściwi ajenci konsularni powinni otrzymywać wskazówki, uradzone pomiędzy reprezentantami trzech dworów w Konstantynopolu, aby także działali wspólnie.

Zechcesz pan zawiadomić pierwszego sekretarza stanu królowej angielskiej (p. Drouyn de Lhuys), że gabinet cesarski zaopatrza reprezentanta N. Pana w Konstantynopolu w instrukcye w tym duchu.

Zechcesz pan nalegać na wartość, jaką N. nasz Pan przywiązuje do tego dzieła uspokojenia i na charakter nagłości, jaki mu nadaje ważność chwili.

Przyjm pan i t. d.

List wice-kanclerza cesarstwa, księcia Gorczakowa, do barona Brunnowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, datowany z St.-Petersburga 12go września 1866 r

Korzystam z poczty angielskiej, aby panu przesłać kilka dokumentów dyplomatycznych.

Znajdziesz pan w nich nowe wiadomości o ruchu ujawniającym się na Wschodzie pomiędzy ludnościami chrześciańskiemi, ruchu zagrażającym przybraniem wielkiego rozwoju, jeżeli roztropność gabinetów i umiarkowanie Sułtana nie zdołają rozwiązać go pokojowo.

Rząd angielski musi posiadać teżsame wiadomości. Pomimo okazywanej przezeń obojętności na sprawy lądu stałego, obojętność ta, jak się nam zdaje, nie może się rozciągać do wypadków mogących narazić powszechny pokój.

W tem nowem przesileniu politycznem pragniemy przedewszystkiem być w możności postępowania zgodnie z gabinetem londyńskim. Nie przewidujemy ważnych przeszkód do tej zgody.

Musimy przypuszczać, że rząd angielski, tak samo jak my, nie ma w tym kierunku ani żadnej pożądliwości, ani żadnego utajonego zamiaru.

Tak samo, jak my, pragnie uspokojenia. Jak my, nakoniec, widzi w polepszeniu stanu ludności chrześciańskich pod berłem Sułtana, zarazem rękojmię spokojności i spełnienie obowiązku sumienia. Z naszego stanowiska, jedyny to jest sposób utrzymania władzy otomańskiej w Europie.

Ten system był niezmiennie naszym podczas długiego szeregu lat. Wszyscy nasi ajenci na Wschodzie to samomówili, takie same udzielali rady.

Pozostajemy mu wierni. Wszelako nie taimy przed sobą, że w chwili, kiedy wszędzie namiętności są podniecone i kiedy organiczne przewroty dokonywają się na lądzie europejskim, głos mówiący na korzyść pokoju, słabe ma nadzieje być wysłuchanym przez jedną i drugą stronę.

Losy wielu państw zostały przewrócone zupełnie. Czyż można się było spodziewać, aby ludności podlegające zarządowi, który przeciwieństwo wiary czyni jeszcze uciążliwszym, oparły się pokusie próby, w okolicznościach wydających się im przyjaznemi?

Zadanie mocarstw, któreby chciały zastąpić gwałtowny przewrót przez istotne polepszenie, choćby nawet postępowe, staje się nieskończenie trudniejszem, lecz to nie zdaje się powodem, abyśmy go nie mieli próbować.

Ministrowie angielscy znają tradycye Rosyi. Nie robiliśmy z nich nigdy tajemnicy, i dziś ich się nie wypieramy. Nie łączymy z tem żadnej pożądliwości, powtarzam, ani pragnienia powiększenia jakiegokolwiek wpływu wyłącznego, ale nie byliśmy nigdy i nie potrafimy być obojętnymi na cierpienia naszych współwyznawców, lub jeżeli potoki krwi chrześciańskiej zostały wylane.

Niejednokrotnie sympatya ta była wyzyskiwana, jako środek dla oskarżania nas o tajne zamiary. Sądzimy, że fakta nie usprawiedliwiły takiego tłumaczenia. Zdaje nam się też, iż w miarę jak czas składał swe nauki w kronikach historyi, pojęcia ogólne zmieniły się, również jak ocenienia gabinetów i ich wzajemne położenie.

Mianowicie w ostatnich latach zastaliśmy rząd angielski zajęty przynajmniej w równej mierze polepszeniem losu ras chrześciańskich, niż utrzymaniem całości Porty.

Chętnie oddajemy mu to świadectwo. Zatem znalazł się na jednem z nami polu. Przy współudziale tak potężnego i światłego pomocnika, mogliśmy spodziewać się, że dzieło zarazem chrześciańskie i zachowawcze, będzie mogło być doprowadzone do pomyślnego skutku. Ale, nie pozwalając sobie przesądzać wyroków Opatrzności, nie taimy niebezpieczeństw, na jakie wystawione jest istnienie rządu otomańskiego, w skutku jego wewnętrznej dezorganizacyi, gwałtowności namiętności, a może i tajnych zamiarów, w tórych nie mamy udziału.

Co więcej, przekonaliśmy się, że pokój z jego poddanymi chrześciańskiemi, oparty na zadowolnieniu ich słusznych dążeń, jest niezbędnym warunkiem do istnienia tej władzy.

W niepewności, jaka jeszcze panuje co do kierunku, jaki wezmą wypadki i co do usposobień różnych gabinetów, nie możemy panu poruczyć żadnej określonej propozycyi. Nasz N. Pan uważa jednak, iż nadesza chwila do wymiany myśli i porucza panu otwarcie się rozmówić z pierwszym sekretarzem stanu królowej angielskiej, co do widoków nami kierujących i wyznawanych przez nas zasad. Cieszylibyśmy się, gdyby z tego wynikło porozumienie, które nie pogwałcając praw słuszności, dążyłoby do usunięcia nowych zawikłań grożących Europie.

Przyjm pan itd.

List wice-kanclerza cesarstwa, księcia Gorczakowa, do barona Brunowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, datowany z St Petersburga d. 27 października 1866 r.

Ambasador angielski był u mnie dziś rano. Mogłem mu udzielić tylko kilka chwil, spiesząc się na posiedzenie rady ministrów pod prezydencyą N. Pana.

Sir A. Buchanan powiedział mi, że w Londynie mocno zajmowano się sprawami Serbii; że niedawno Porta uczyniła zadosyć żądaniom tego kraju, że gabinet angielski zawsze liczył na zbawienny i miarkujący wpływ, jaki wywieraliśmy na księcia Michała, lecz miał powód do mniemania, iż Serbowie porozumieli się z Grekami, w celu wspólnego podniecania ludności chrześciańskich pod panowaniem muzułmańskiem.

Odpowiedziałem mu, że co do tego ostatniego punktu nie mam nic do powiedzenia mu, że mniemanem zadośćuczynieniem, o jakiem wzmiankował, było prawdopodobnie cofnięcie załogi z Małego Zwornika; że to nie było ustępstwo, ale przywrócenie prawa zbyt długo zaprzeczanego; że nie przestawialiśmy i nie przestajemy zwracać uwagi rządu otomańskiego na niezbędną konieczność oszczędzania Serbów, szczególniej w obecnych okolicznościach; że dotąd nasz głos był głosem wołającego na puszczy, i że z tego musi koniecznie wyniknąć to, iż wpływ naszych rad miarkujących, musiał codziennie słabnąć.

Przyjm pan itd.

Wyjątek z listu wice kanclerza cesarstwa i księcia Gorczakowa, do barona Brunnowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, datowanego z St Petersburga 23 listopada 1866 r.

.....Nie sądzimy, aby samo życzenie *odroczenia* i *uspokojenia*, życzenie gabinetu angielskiego, które podzielamy, było dostateczne dla usunięcia obecnych zawikłań. Usposobienie, powiemy nawet podniecenie umysłów pomiędzy ludnościami chrześciańskiemi, grozi, w sposób bardzo naglący, spokojności na Wschodzie. Ograniczając się na platonicznem i bezpłodnem wyrażeniu życzenia, gabinety troszczące się o spokojność ogólną, nie usuwają niebezpieczeństw, mogących zagrozić tej spokojności. Tak samo jak ministrowie angielscy, pragniemy, aby zawikłania z zewnątrz nie powiększyły trudności wewnętrznych. Tak samo jak oni, pragniemy spokojnego rozwoju reform wprowadzanych przez cesarza, ale sądzimy, że bezwzględne wstrzymanie się, filozoficzny indyferentyzm, wcale nieodpowiadają wymaganiom chwili.

Stanowisko, które zawsze zajmowaliśmy, a na którem, jak się zdaje, gabinet wiedeński chce się z nami teraz połączyć, to jest—rozwój pomyślności ludności chrześciańskich pod panowaniem Sułtana, a nawet ich autonomia z węzłem lennictwa; ponieważ autonomia ta jest jedyną rękojmią, mogącą wzbudzić zaufanie tych ludności—zdawał się nam najlepszą drogą praktyczną dla rozwiązania zadania wschodniego bez nieprzyjaznego starcia, bez powszechnego zawichrzenia, a zarazem na podstawie ludzkości i słuszności.

Podając obecną fizyonomią Europy, mogę ośmielić się utrzymywać, że takie zapatrywanie się odpowiada ogólnemu usposobieniu umysłów, a szczególniej tych, którzy sądzą, że nieprzewidywalność w polityce, jest najbezpieczniejszą z wad, i że można zaradzić niebezpieczeństwom przyszłości jedynie obejmując jak najrozleglej widnokręgi w teraźniejszości.

Lecz i tu nie dosyć jest na teoretycznem przystąpieniu. Trzeba, aby wielkie gabinety naprawdę wzięły się do dzieła, i aby w swej zgodzie czerpały siłę urzeczywistnienia, bez gwałtownych wstrząśnień, celów sprawiedliwości i praktycznej roztropności, które nie mogą być obce, a których powodzenie przyczyniłoby się do przedłużenia jedynego kształtu możliwego istnienia władzy muzułmańskiej w Europie.

Wzywamy tej zgody wszystkiemi naszemi życzeniami i nasz N. Pan przyjmie w niej najprawszy udział.

Dziś tylko leko dotknąłem tej ważnej kwestyi, lecz zdaje się, iż dostatecznie to uczyniłem dla wskazania zasady, do skupienia się koło której zapraszamy wielkie mocarstwa. Od nich będzie zależało rozwinięcie tej myśli, i nie odmówimy niewątpliwie wzięcia w tem udziału.

— Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 20 lutego (4 marca) r. b. dziennik *Moskwa* otrzymał drugie ostrzeżenie w osobie redaktora i wydawcy, radzcy dworu Jana Aksakowa za artykuł wstępny w Nrze 35, gdzie „zastanawiając się nad rozporządzeniem policyi miejscowej, opartem na poleceniu wyższej władzy, nazywa środki karne naznaczone przez tę policyę za niemeldowanie paszportów osób przyjezdnych, szkodliwemi i samowolą tchnącemi, i zwracając swoje skargi przeciw policyi, nie baczy, że wyższa władza użycie tych środków nakazała, a stosowanie ich przez naczelnika miasta stołecznego zastrzeżone było jedynie w razie konieczności; podobne zaś niedokładne i jednostronne tłomaczenie chwilowych rozporządzeń administracyjnych zdolne jest zachwiać powszechne zaufanie do rządu.“

Francya.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego francuskiego d. 7 bm. Thiers postawił żądanie interpelowania rządu w sprawach zagranicznych. Prezes Izby Schneider odpowiedział, że żądanie to będzie przedłożone ministrowi stanu i przesłane biórom Izby. Następnie zabrał głos Berryer, i rzekł:

Chciałbym uczynić zapytanie p. Ministrowi stanu, albo w jego nieobecności pp. Komisarzom rządowym. Na posiedzeniu d. 3 maja r. z. p. Minister stanu żądał od Izby, aby nie prowadziła rozpraw rozpoczętych nad sprawami zagranicznemi a szczególnie nad sprawami Niemiec i Włoch, albowiem rozprawy te mogłyby zaszkodzić układom już prowadzonym. Dodał nadto, że rząd francuski energiczne wystósował przedstawienie do rządu włoskiego dla utrzymania pokoju zagrożonego. Na tem samem posiedzeniu 3go maja, po zawieszeniu obrad po mowie szanownego p. Thiersa, p. Minister stanu dał poznać Izbie, że rząd otrzymał właśnie depeszę, w której gabinet włoski zapewnia, że nie rozpocznie wojny. Otóż w liczbie dokumentów rozdanych Izbie, brakuje właśnie tych, które się odnoszą do pierwszych miesięcy r. 1866, do owej epoki, w której uczyniono Włochom te energiczne uwagi. Pierwsze zakomunikowane nam dokumenta noszą datę 8 maja, to jest epoki, gdy właśnie wojna była na wybuchnięciu.

Żądam, aby rząd zakomunikował nam dokumenta, które zapełnićby mogły lukę 6 miesięcy. Brakujące te dokumenta są największej wagi dla dyskusyi mającej się zawiązać, jeżeli dozwolone będą interpelacye zażądane przez p. Thiersa.

Żądam szczególnie przedłożenia depeszy włoskiej, którą p. Minister stanu otrzymał podczas posiedzenia 3 maja.

Żądam również suplementu do not odnoszących się do Mexyku, o których później będzie mowa, gdyż mniemam, że p. Thiers przedewszystkiem sprawą niemiecką i włoską zajmować będzie Izbę.

P. Thiers. Tak jest — Mexyk nadejdzie później.

P. Berryer. Nie zakomunikowano nam dokumentów odnoszących się do ostatnich wypadków w Mexyku.

Dzienniki mówiły o konferencyi trzydziestu siedmiu notablów, która miała być zwołaną przez Cesarza Maksymiliana, i w której marszałek Bazaine miał nadzwyczajnie ważną przemowę. Niepodobna, aby rząd nie otrzymał i nie był w stanie zakomunikowania tekstu mowy Marszałka. Nalegam przeto, aby ta podwójna luka była zapełniona. (Przytwierdzenie na kilku ławach.)

Prezes Schneider. Ministra stanu nie ma; żądanie i uwagi szan. p. Berryer zostaną mu zakomunikowane.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca. Sekcya I Rady miejskiéj na posiedzeniu d. 9 b. m. pod przewodnictwem Radcy miejskiego Dra Szlachtowskiego, w zastępstwie nieobecnego prezydującego Radcy Kirchmajera uchwaliła:

1) na wniosek Radcy Dra Koczyńskiego przedstawić na przyszłem posiedzeniu pełnéj Rady wniosek względem rozpisania, w myśl § 45 prow. statutu gminnego, nowego wyboru na Radcę miejskiego w miejsce p. Borkowskiego;

2) na wniosek tegoż przyjąć spłatę skapitalizowanego czynszu ziemnego w rocznéj kwocie 2 złr. 50 c. z realności Nr 105/35 przy ulicy Łobzowskiéj położonéj, do kasy miejskiéj dotąd uiszczanego;

3) na wniosek Radcy Dra Samelsona uchwaliła przyjąć na bezpłatnego praktykanta konceptowego przy Magistracie p. Władysława Bobczyńskiego i przedstawić ten wniosek pełnéj Radzie, nie uwzględniwszy zarazem próśb trzech innych kandydatów, kwalifikacyi prawem przepisanych nieposiadających;

4) uchwalono wnieść na Radę pełną o udzielenie zaliczki trzechmiesięcznéj płacy dozorcy aresztów, Edwardowi Klemensiewiczowi w kwocie 52½ złr.;

5) wnieść na posiedzenie pełne Rady miejskiéj o upoważnienie Prezydenta do przyjęcia za dzienną płacą sekretarza prezydyalnego, trzech dyetaryuszów konceptowych, trzech dyetaryuszów kancelaryjnych, dwóch biegłych dyetaryuszów w rachunkowości, z zastrzeżeniem, ażeby z ich pomocą zaległości biurowe z roku zeszłego wykończono, inwentarze kościołów krakowskich tudzież majątku miejskiego sporządzono, i rachunki kasowe zaległe od r. 1854 sprawdzono. Na wynagrodzenie ich, jak również na przyjęcie jednego pachołka dla sekwestratorów, uchwalono zaproponować asygnowanie Prezydentowi miesięcznie 400 złr., aż do nastąpić mającéj reorganizacyi Magistratu, najdaléj zaś do końca roku bieżącego, z zastrzeżeniem usprawiedliwienia tych wydatków w swoim czasie przed Radą miasta;

6) wybrano na wniosek Radcy p. Jana Federowicza komisyę do ułożenia instruckyi dla komisarza targowego względem właściwego oznaczania cen produktów;

7) odmówiono żądaniu niektórych obywateli na Kleparzu o utrzymanie placu dawnego, skąd targowisko końskie przeniesiono;

8) odrzucono podanie krupników izraelickich o przywrócenie porządku losowania miejsc krupniczych w bogatych kramach;

9) podanie solarzów i zubiarzów o pozwolenie postawienia napowrót kramów drewnianych na Szczepańskim placu, pozostawiono bez skutku;

10) asygnowano na wniosek Radcy p. Lipińskiego 47 złr. kościołowi P. Maryi za nabożeństwo odbyte d. 31 października 1866 r. przy instalacyi Prezydenta miasta i 6 złr. 46 c. za reparacyą kramów bogatych;

11) odmówiono na wniosek Radcy Dra Rydzowskiego prośbie p. Teofila Fogelstraucha o udzielenie mu prawa obywatelstwa, ponieważ statut miasta Krakowa zna tylko członków gminy i nie należących do niéj, a członkiem gminy jest już p. Fogelstrauch jako posiadający nieruchomy w Krakowie majątek;

12) uchwalono odpisać przedłożoną przez Dra Zyblikiewicza adwokata miejskiego deklaracyę na ekstabulacyę czynszu ziemnego na realności Nr 40 G. VII Piasek intabulowanego i polecić temu ostatniemu wniesienie podania ekstabulacyjnego do Sądu krajowego za pośrednictwem c. k. prokuratoryi skarbowéj;

13) postanowiono podanie Berla Manne o zarządzenie dochodzenia pod względem za wysoko wedle jego mniemania opłacanéj należytości konsensowéj pozostawić bez skutku;

14) na wniosek Radcy p. Stanisława Feintucha postanowiono z powodu teraźniejszéj wysokości kursów papierów publicznych umieścić w tutejszéj Kasie oszczędności sumę 1,000 złr. przez Prezydenta miasta na założenie szkoły handlowo-przemysłowéj ofiarowanéj, w miesiącach styczniu i lutym b. r. w kasie miejskiéj złożonych.

— Wczoraj rozpoczęły się zapowiedziane odczyty publiczne na dochód Towarzystwa Akad. Wzaj. Pomocy. Mimo niesprzyjającej pogody, pierwszy wykład nader liczną ściągnął publiczność, wśród której przeważnie płeć piękna była reprezentowaną. Oswojeni

---

skaradę ministra marynarki: sławną defiladę czterech części świata.

Było to już dzieło sztuki. Na platformie stała ogromna kula lazurowa posypana złotemi gwiazdami a wyobrażająca glob ziemski. Nad tą kulą unosił się orzeł złoty ogromnych rozmiarów z rozwiniętemi skrzydły. Na orle stała postać niewieścia, cztery razy większa niż naturalna, i zwołująca skinieniem odległe ludy.

Sama grupa miała około siedmiu metrów wysokości. U stóp jej stały *cztery części świata*, wyobrażone przez kobiety. Europa, potężna rzeźniczka uśmiechnięta, z godłami sztuki w ręku; Azya inna piękność sklepowa, wybrukowana drogiemi kamieniami; Afryka, murzynka w pióropuszach; Ameryka, kreolka z płomiennem wejrzeniem.

W głębi wozu powiewał pęk chorągwi wszechnarodowych, około których w postaci niewiast ugrupowano kraje. Anglia, Rosya, Hiszpania, Austrya, Turcya, Niemcy, Chiny, wraz z innemi krajami biorącemi udział w wystawie, tworzyły wieniec około sztandarów.

Przypomnienie wystawy zakończyło zapustne orszaki. Już powoli zaczynamy tu wyłącznie nią się zajmować: na każdem miejscu i o każdej dobie umieszcza ona sobie reklamy. Wspomniawszy, że przez rok cały *wyłącznie* będziemy karmieni tą strawą, dreszcz przechodzi i dziwny niesmak bierze do kupieczczyzny....

Dziś otworzona opaskowa droga żelazna do koła całego Paryża, łącząca ze wszystkiemi dworcami, pałac wystawy, nie mało do trąbienia cudów tej expozycyi się przyczyni. Podróż odbyta pędem lokomotywy w koło Paryża trwa siedm kwadransów i bardzo zabawna. Przebywasz rozmaite okolice, a co stacya, to jakby kraj inny. Jadąc w prostym kierunku mil trzysta, mniej znajdziesz sprzeczności, mniej odmiennych typów i obyczai, niż w ciągu tych siedmiu kwadransów krążenia, nie tracąc z oczu Panteonu, Inwalidów i wież katedry. Obok najwykwintniejszych części nowego Paryża, spotykasz na tej kolei najszpetniejsze rudery i brudne kąty, przy których kazimierskie zaułki czystemi się wydają. Ale, zaręczyć można, że za lat parę wszystko to Haussman do jednego kamertonu dociągnie. W tym kierunku materyalno zbytkowym, wszystkiego tu się spodziewać trzeba. Czemuż strona moralna nie bieży w tej samej proporcyi! wkrótce mielibyśmy raj na ziemi. Ale strona duchowa tej społeczności zdaje się być teraz snem twardym uśpiona. Piśmiennictwo piękne zupełnie zaniemiało.... Tym czasem dla Lamartina malutki przysposabia się podarunek: na pośrednią propozycyą rządu, Izba ma uchwalić 400,000 wsparcia dla podupadłego poety.

Wyszła książka historyczna odnosząca się do lat ostatnich ubiegłego stulecia. Pan Lescure wykrył w archiwach petersburskich i wydał w Paryżu *Korespondencyą dworską* z czasów panowania Ludwika XVI. Nie ma w tej książce nic bardzo nowego, ale zawsze zajmuje żywe wrażenie, jakie czyniły na współczesnym szaleństwa społeczności, która idąc na rusztowanie śpiewała wesołe piosneczki.

Niektórzy dziejopisowie przedstawiają panowanie Ludwika XVI, jako reakcyą uczciwości przeciwko zbrodniom ojców. Nie zupełnie tak było. Necker usiłował uładzić nieład, ale skoro dotknął wielkich i małych stajen, przedpokoju i kuchni, musiał się cofnąć przed powstaniem lokai, stajennych i kuchcików.

Pani Dubarry już nie rabowała skarbu, ale Marya Antonina nie więcej go oszczędzała. Ile potrzeba było festynów, teatrów, skoczków, fawerytów i faworyt dla zabawienia tej królowej, tego dziś pojąć trudno. Wśród nędzy publicznej, dwór Ludwika XVI staranniej niż godność swoją, chował tradycye przepychu przodków. Przykład Józefa II przybyłego z Wiednia do Paryża z jednym służącym, na nic się nie przydał. Hrabia d'Artois czuł się mocno upokorzony, że ma w rodzie Cesarza tak źle wychowanego.

Nie tak podróżowano w domu Burbonów. Roku 1785, ciotki Ludwika XVI pojechały do Vichy w *sto sześćdziesiąt* koni z orszakiem tyluż osób. Hrabia Prowancyi pojechał do nich z takimże dworem. Jeżeli wtedy Francya nie czuła się dumną— to niech wybaczy, ale dowiodła, że nie ma poczucia swojej wielkości.

Obrany z przesady rewolucyjnej i pochwał rojalistowskich, charakter Ludwika XVI nie łatwo zdefiniować. Miał czasami niezłe chęci, zawsze w końcu umorzone przez jego olimpijskie prawa. Nie lubił umysłowej wyższości; nie cierpiał Voltaira; prześladował wszystko, co pozostało nieśmiertelną chwałą ośmnastego stulecia. Diderot dostał się do Bastylii za żarciki z dostojnego kochanka pani Dubarry. Beaumarchego zapakowano po prostu do ś. Łazarza z ulicznicami. Rozkazy więżenia wydawno z równą łatwością, jak za poprzedniego panowania. Za lada nieposłuszeństwo, więzienie... i to w wigilią zebrania stanów powszechnych.

Nie było żadnej jedności poglądu, żadnej loiki w postępowaniu. Król przystaje na jakąś malutką oszczędność, a pensye pasożytów podwaja. Szczerze pobożny, Ludwik XVI nieubłaganym był dla atakujących religią pisarzy; z drugiej strony na dworze swoim cierpiał biskupów i kardynałów publicznie wykraczających przeciwko dobrym obyczajom.

Złe było zbyt głębokie, żeby się dało uleczyć rumiankiem... rewolucya musiała przyjść i dokonywać bolesnych operacyj...

W *Korespondencyi* adresowanej do Petersburga znajdujemy ustęp upokarzający dla Haussmana: prefektowi się zdaje, że pierwszy wpadł na myśl zniszczenia Luxemburskiego ogrodu. Pokazuje się, że w tym razie jest tylko naśladowcą hrabiego Prowancyi.

Brat króla zamierzał zamieszkać w dzisiejszym pałacu senackim, i chcąc zarazem przysporzyć sobie grosza, miał sprzedać połowę ogrodu prywatnym pod nowe domostwa. Projekt nie przyszedł do skutku jedynie dla tego, że nie mógł znaleść nabywców na grunt podminowany katakumbami.

Ów korespondent znudzonego Moskala, który nad brzegiem Newy chce wiedzieć co się dzieje nad Sekwaną, mówi tak zupełnie jak dzisiejsze dzienniki. Jestto jakiś szczególniejszy człowiek. Sławiąc dobroć króla, nigdy nie zapomni dodać, że ów łaskawy monarcha męczy w Bastylii kilkuset swoich wiernych poddanych. Podziwiając wdzięki „de la reine Adorée“ nie tai, że przyjęcie, jakiego doznała w Paryżu, a które jej łzy z oczu wyciska, zasłużone jej postępowaniem.

Chcąc poznać ciąg dalszy listów adresowanych do Petersburga, trzeba czytać wydany teraz przez pana Cretineau Joly drugi tom jego *Histoire des trois derniers princes de la maison de Condé*. Złudzenia, nędze, zawody, optymizm i namiętności emigracyi francuskiej, znajdują się całe w korespondencyi księcia Kondeusza, duka Bourbon i duka Enghien. Odysseja tych trzech książąt koczujących, stukających do drzwi wszystkich gabinetów, żebrzących o żołnierzy potrzebnych dla ujarzmienia Francyi, a mianowicie dla otworzenia drogi do Chantilly, którego świetne uczty przedstawiają się jeszcze w ściemniałych umysłach wygnańców; podziw, z jakim patrzą na odrodzenie i wzrost nowej Francyi, która jakoś bez szpady księcia Soubise sobie radzi; intrygi zgłodniałego Wersalu, który ma swoje znowu osobne intrygi, łaski nie łaski, jak za dobrych czasów — wszystko tworzy obraz bardzo ciekawy i uauczający dla tych co sądzą, że położywszy się kamieniem w poprzek rzeki postępu, naznaczony jej bieg wstrzymają.

dostatecznie z fizyonomią tej części publiczności, która licznym tegorocznym balom największego dostarczała kontyngensu, ciekawe zrobiliśmy spostrzeżenie, że inna niemal publiczność zapełniła wczoraj salę Towarzystwa Naukowego. I to też ta przyjemność, daleko tańszym okupiona kosztem, niepozostaje w żadnej przynajmniej styczności z tutejszym bankiem zastawniczym. Dla tego Prof. Dr Józef Majer wstąpiwszy na mównicę, w krótkich, ale serdecznych słowach, którym wtórowały oklaski, podziękował publiczności, że tak licznem zgromadzeniem się przyklasnęła pięknemu celowi i najtrafniéj obranemu środkowi przysporzenia Towarzystwu funduszów, wskazał, iż najświętszym naszym obowiązkiem jest podanie ręki młodzieży akademickiéj, bo w niéj spoczywa przyszłość narodu. Przechodząc do właściwego wykładu Prof. Majer z właściwą sobie wymową przedstawił całą rzecz o temperamentach w sposób jasny i popularny, co największą stanowi zaletę odczytów, przeznaczonych dla nieobeznanej specyalnie z przedmiotem publiczności. Chcąc wytłómaczyć niejako pierwsze systematyczne i naukowe ułożenie téj różnicy usposobienia, jaka się w ludziach objawia, sięgnął czasów starożytnych, kiedy jeszcze Gallen biorąc pochop od tak zwanych czterech żywiołów świata, również cztery postawił temperamenta, pod które mniéj więcéj usposobienie wszystkich ludzi można podciągnąć. Daléj Profesor Dr Majer starał się treściwie określić pojęcie temperamentu w ogóle i każdego pojedynczego w szczególności, oraz wytłómaczył przyczynę ich nazw; postawił następnie zasadę, że temperament każdego człowieka zawisł od siły *wrażliwości*, jakiej ulegamy i od wielkości *siły odpornej*, jaką rozporządzamy. I tak mniej więcej wielka wrażliwość i odpowiednia siła odporna stanowią główną cechę temperamentu cholerycznego, wielka wrażliwość i mała odporność— oto znamię sangwinika, mała wrażliwość i również mała siła odporności —to flegmatyczny temperament, nakoniec mała wrażliwość, połączona z wielką siłą odporną cechuje człowieka usposobienia melancholicznego. Dodał atoli Dr. Majer, że jak wiatr nigdy nie jest wyłącznie ani północnym, ani południowym itd. ale zawsze zarwie i w inną stronę świata, tak też rzecz się ma z temperamentami, bo nigdy nikt nie posiada wyłącznie jednego z powyższych czterech temperamentów. Podając ogólną charakterystykę każdego temperamentu zastrzegł sobie raz jeszcze, że to tylko ideały, zbierane z wielkiej liczby ludzi odpowiednich temperamentów, ideały, z któremi się może trudno spotkać w życiu codziennem. Część ta wykładu była najbardziej zajmującą; kiedy kreślił strony dodatnie, strony świetne pojedynczych temperamentów; uważaliśmy pewien uśmiech zadowolenia na twarzach słuchaczek, które zapewne nieraz słyszały, że tego lub owego są temperamentu; lecz kiedy wystąpił Dr. Majer z również licznemi wadami, zdawało nam się, że zapewne gorliwe słuchaczki do żadnego nie chciały się przyznawać temperamentu. Śmiało powiedzieć można, że rzecz o temperamentach przez kilka dni stanowić będzie przedmiot rozmowy pań naszych, dopóki nie zajmą ich umysłów nieszczęśliwe koleje zwycięzcy pod Płowcami, bo przedmiot ten obrał sobie p. Józef Szujski na swój odczyt, który się odbędzie w piątek d. 15 b. m. Przy tej sposobności nie możemy pominąć wzmianki, że wiele osób przychodziło na wykład już w półgodziny po jego rozpoczęciu. Sądzimy, że z niedogodnością tą spotkaliśmy się po raz pierwszy i ostatni, bo leży to w interesie słuchaczy, nie przeszkadzać ni sobie, ni drugim, co wcześniej przychodzili. Prostując podaną przez nas przed kilku dniami wiadomość nadmienimy, że nie tylko stałych, ale i jednorazowych biletów do krzeseł dostać można w księgarni p. Friedleina.

— Wystawa sztuk pięknych w Krakowie otwartą będzie 24go marca. Już kilkadziesiąt obrazów przybyło, a w ostatnich dniach przed otwarciem znacznie większych spodziewają się nadsyłek. Między obrazami już rozpakowanemi znajdują się niektóre niepośledniéj wartości.

— Księżna Zofia Marya Fryderyka, córka króla Jana Saskiego, żona księcia Karola Teodora Bawarskiego brata Cesarzowéj Elżbiety, umarła po kilkudniowéj chorobie d. 9 marca wieczór, licząc bez kilku dni 22 lat, a od dwóch lat będąc zaślubioną.

— Według doniesień otrzymanych w Konstantynopolu d. 8 b. m., trzęsienie ziemi zniszczyło wyspę Metelino na Archipelagu. Połowa domów zburzona, a kilkaset osób zostało zabitych i poranionych.

— W Dijon umarł słynny malarz Ludwik Boulanger, dyrektor muzeum i tamecznéj szkoły sztuk pięknych, licząc lat 61.

— Kongres amerykański uchwalił jednozgodnie wybić złoty medal na cześć Cyrusa Fielda założyciela telegrafu atlantyckiego i ofiarować mu takowy przez prezydenta w imieniu ludu Stanów Zjednoczonych. Medal ten wywoła niezawodnie w Anglii protestacye. gdyż Anglicy przypisują sobie dzieło założenia telegrafu atlantyckiego.

— Na kolei lipsko-drezdeńskiéj urządzono wagon salonowy dla przewozu osób chorych z czterema sofami do spania, ogrzewany piecykiem; przed niedawnym czasem użyto go do przewiezienia dwóch chorych z Zürichu do Berlina. Przy znacznych dochodach, jakie większa część dróg żelaznych przynosi akcyonaryuszom i rządom, słuszne byłoby wymaganie, żeby na wszystkich kolejach zaprowadzono tego rodzaju wygodę dla publiczności.

— Dzień 11ty marca zupełnie pochmurny i dżdżysty. Ciepło doszło w cieniu do + 3°.6 od — 1°.0. Wiatr północny przeszedł na zachodni. Barometr postępował do góry, wysokość jego o 6téj godzinie rano dnia 12go wynosiła już 325‴,05; termometr w tym czasie wskazywał + 1°.2 R.

— We środę dnia 13go marca, Śtéj Krystyny panny.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 10 marca.

Prezydujący: Schätzel; sędziowie: Dr Rotschek, Fijałkiewicz, Dr Majewski, Kącki; protokolista: Wodecki; Z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr Zucker.

(Dowód podpalenia z zbiegu okoliczności). Dnia 24 stycznia 1866 w nocy znajdował się Jan Biegoń w karczmie Macieja Szufy, w Bystrej powiatu Milówskiego w towarzystwie Wincentego i Marcina Biegoniów, Wojciecha i Maryanny Gołków. Pić dużo wódki a nie bić się przytem — byłoby grzechem; z błahej zatem przyczyny przyszło między Janem Biegoniem i jego towarzyszami do kłótni, wśród której Maryanna Gołkowa Jana Biegonia trzewikiem w twarz uderzyła, a za przykładem żony godny jej małżonek Wojciech Gołek z karczmy za drzwi go wyrzucił. Jan Biegoń wychodząc, czyli raczej wylatując z karczmy wyrzekł groźby: „popamiętacie mnie bestye“ — a w pół godzinie po wydaleniu się Jana Biegonia powstał o drugiej godzinie po północy ogień w stodole, należącej wspólnie do Franciszka i Józefa Biegoniów, u których Marcin i Wincenty Biegoniowie mieszkali, a tylko o 300 kroków od karczmy i o 6 sążni od chałupy oskarżonego odległej; wszystkie te zabudowania do szczętu spłonęły.

Ogień najpierw spostrzegła Regina Biegoniowa, która wyszedłszy, aby sąsiadów pobudzić, spotkała Jana Biegonia w kierunku od ognia uchodzącego.

Już wśród ognia podejrzenie padło na Jana Biegonia z powodu powyższej kłótni w karczmie i jeszcze bardziej z powodu zeznań Reginy Biegoniowej; w rzeczy samej Jan Biegoń przed wójtem w obecności poszkodowanych i innych świadków ostatecznie wyznał: „jakem zrobił, tom zrobił, ale źlem zrobił“ — i błagając poszkodowanych o przebaczenie obiecywał wynagrodzenia, byleby go tylko do Sądu nie odstawiono. Także w urzędzie powiatowym w Milówce zeznał przed kancelistą: „Nie wiem, jak się to stało, czy z fajki czy *kołkiem* (zapałką), bom był pijany.“

Na podstawie tych poszlaków, tudzież dalszych zeznań Katarzyny Biegoniowej macochy oskarżonego, w jednej chałupie z nim mieszkającej, która pod przysięgą oświadczyła, że Jan Biegoń powróciwszy z karczmy do domu poszedł wraz z żoną Katarzyną z światłem do stajni swojej, a potem znowu sam udał się w kierunku, gdzie później ogień w kilku minutach po jego powrocie wybuchł — prokuratorya zaskarża Jana Biegonia o zbrodnię podpalenia.

Obwiniony Jan Biegoń, 27 lat liczący zapiera jak najusilniej zarzuconej mu zbrodni; jego odpowiedzi są pewne, śmiałe a nawet krnąbrne; zapiera, jakoby był obiecywał wynagrodzenia poszkodowanym z poczucia winy i jakoby był złożył powyższe zeznanie, licznymi świadkami stwierdzone, że wprawdzie obiecywał wsparcia poszkodowanym, ale z litości i tak — jak się wyraża: „z łaski na uciechę.“ Regina Biegoniowa spotkała go wprawdzie, ale szedł wtenczas na prośbę Wiktoryi Biegoniowej jej skrzynkę wynosić; w ogóle zaś zarzuca wszystkim świadkom, że fałsz mówią, napomina ich, żeby sumienia swego nie zabijali, że na niego złość mają, że się na niego zaprzysięgli, aby go zgubić; przyczyny zaś tej złości, jakie podaje, są tak błahe, że nawet na wzmiankę nie zasługują.

Przesłuchani świadkowie z wszelką pewnością obwinionemu w oczy powtarzają jego zeznania pozasądowe; Jan Biegoń zaś obstaje przy swojem tłómaczeniu i ciągle chce przysięgać na swoją niewinność.

O trzech jeszcze świadkach musimy wspomnieć, tj. o matce, żonie i krewnej oskarżonego.

Katarzyna Biegoniowa, jego macocha, 70 letnia staruszka rozwodzi się w żalach na pasierba swego z powodu doznanych od niego krzywd; mimo tego żadnej do niego nie ma złości i na wiek swój z podziwienia godną stanowczością zeznaje i ciekawą między innemi przytacza okoliczność: „Jakeś szedł za powrotem koło mego okna mówiłeś do siebie: „trzeba *mać* (matkę) zegnać, potem wstąpiłeś do mnie, ja odmawiałam pacierze i pytałeś mnie się o sól Śtej Agaty lub mąkę, aby koło domu posypać, by się nie spalił.“ (Jest to jeden z licznych przesądów ludu naszego).

Świadek Wiktorya Biegoniowa zaprzecza, aby Jan Biegoń był w jej domu i żeby jej był skrzynkę wynosił.

Żona obwinionego Katarzyna Biegoniowa mimo przysłużającego sobie prawa zrzeczenia się świadectwa zeznaje, że mąż jej Jan Biegoń powróciwszy z karczmy do domu nigdzie nie wychodził, i że mu właśnie buty zdejmowała, kiedy Wiktorya Biegoniowa do nich przyszła, oznajmiając im, że się pali. Swiadkowie Regina i Franciszek Biegoniowie powtarzają w oczy Katarzynie Biegoniowej, że się sama przed nimi przyznała, że mąż jej owej nocy wychodził i że się jej pytał o *kołki* (zapałki), że nakoniec Reginę Biegoniową prosiła, aby męża tj. oskarżonego nie *tłoczyła* (tj. potępiała).

W tem zastępca prokuratora Danecki postawił wniosek, aby przeciw Biegoniowej zaraz przeprowadzić śledztwo o zbrodnię *oszustwa* przez fałszywe zeznanie przed Sądem; do wniosku tego po krótkiej naradzie Sąd się przychylił.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go marca.

HOTEL SASKI: Aleksandra Zalewska z Warszawy, Ernest Wodziński X. pleban z Radomia, Filipina Kraus z Morawy, Wincenty Gładysz właściciel dóbr z Galicyi, Jan Wolbfrei kupiec z Wiednia, Józef Rawicki, Karol Nowacki z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Jerzy Boschau kupiec z Wiednia, Ludwik Reis kupiec z Berna, Maksymilian Boudet, J. Uldebert z Paryża, Józef Michałowski właśc. dóbr z Galicyi, A. Spitzer kupiec z Wiednia, Marya Prokopowa z Galicyi, Józef Drda burmistrz z Wieliczki, Teodor Lilienhof urzędnik z Mysłowic, J. Janko adwokat z Czech, Adolf Pesches urzędnik ze Lwowa, J. Michalik kupiec z Berna.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski masę Antoniego Hołyńskiego o wydaniu im pozwu przez Karola Nowakowskiego o ekst. kaucyi w kwocie 2,306 złp. 22 gr. z dóbr Cucyłowa.— Sąd lwowski Szamę Langenasa o nak. zapł. sumy weksl. 400 złr. Mojżeszowi Pins; kur. Dr Hönigsmann.

Licytacye: W d. 11 kwietnia sprzedaż realnści pod L. 269 w N. Sączu, cena wywoł. 9,050 złr.— W d. 9 maja sprzedaż realności pod L. 530 gm. IV w Krakowie.

Zawezwania: Sąd rzeszowski posiadaczy dwóch wekslów w d. 16 września w Rzeszowie na imię Jonasza Geschwinda przez Emanuela Geschwinda na 500 i 500 złr. wystawionych, zgłoszenie się w 45 dniach.

Posady: Sędziego powiatowego w Chrzanowie, tudzież w Rohatynie, Kołomyi i Zborowie (po 1,000 złr.), podania w 14 dniach.— Ekspedytora pocztowego w Andrychowie, podania w 14 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 9 marca. W początku tygodnia powietrze było wilgotne i dżdżyste, w ostatnich zaś dniach pogoda dość piękna z małemi przymrozkami.

W Anglii tranzakcye wprawdzie spokojne i pokup mało ożywiony, jednakże tendencya targów nieco się polepszyła. Z oczekiwanych ładunków zbożowych z Czarnego morza, do 190 okrętów przybyło, lecz pomimo tak znacznego importu, ceny nie tylko się nie zachwiały, lecz przeciwnie na niektórych placach a mianowicie w Londynie i Liverpolu żądano o 1 szyl. podwyższenia na kwarterze, i w pierwszej połowie tygodnia za lepsze partye podwyższenie to w sprzedażach częściowych osiągano. Towar krajowy miał trudny odbyt po cenach zeszłego tygodnia a w ostatnich dniach w ogólności chęć do kupna była słabszą. Jęczmień i świeży owies o 1 szyl. na kwarterze tańsze.

We Francyi pomimo codziennych bardzo znacznych fluktuacyi cen mąki, pszenica miała dobry odbyt, ceny się ustaliły i przecięciowo w przeciągu tygodnia na wszystkich placach o 1 fr. do 1 fr. 60 cent. na hectol się podniosły. Dowozy krajowe małe, a pszenica importowana przychodzi po większej części do bezpośredniej konsumcyi. Żyto mało żądane. Jęczmień i owies tańszy. Na naszym placu pokup słaby i tylko wyjątkowie w niektórych dniach więcej się ożywiał; jednakże zeszłotygodniowe ceny pszenicy przecięciowo dobrze się utrzymały, a nawet cokolwiek wzmocniły. Dowozy koleją były bardzo małe i próby na giełdzie wystawione tak nieliczne, że piękniejsze partye chętnych znajdowały kupców i osiągały w wielu sprzedażach o 5 hectol na łaszcie więcej niż w zeszłym tygodniu. Ceny żyta podniosły się o 5 do 7 guld. na łaszcie. Na odstawę Czerwiec Lipiec płacono po $347\frac{1}{2}$ guld. po 491 a. w. W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 550 łaszt, żyta 70, jęczmienia 70, grochu 50, owsa 5.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld.prus.
Pszenicy białej	127 — 132 —	600—630
„ szklistej	129 — 133 —	620—640
„ pstrej	124 — 129 —	550—600
„ ordynarnej	117 — 122 —	480—500
żyta . . .	— — — —	320—370
jęczmienia . .	— — — —	270—320
grochu . .	— — — —	330—360
owsa . . .	— — — —	160—180

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . .	239—249 —	54	20	57	3
„ . . .	243—250 —	56	17	58	10
„ . . .	233—243 —	50	3	54	20
„ . . .	220—230 —	43	22	45	17
żyta . . .	— — — —	29	5	33	22
jęczmienia .	— — — —	24	18	29	5
grochu . .	— — — —	30	2	32	25
owsa . . .	— — — —	14	17	16	12

Kursa zamian. Londyn 6·23. Amsterdam $143\frac{5}{8}$. Hamburg $151\frac{3}{8}$. Warszawa 81.

Aleksander Makowski i Spółka.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Miesiąc	od Osób wal. austr. złr.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
luty 1867	56.371	85	545.664	89	602.036	74
od 1go do 31 styc.	60.224	90	576.988	08	637.212	98
Suma	116.596	75	1,122.652	97	1,239.249	72
Dochód brutto za luty 1866					200.755	63

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 marca. Interpelacya Thiersa naznaczona na czwartek. P. Bethmont przypomniał dziś w Ciele prawodawczem żądanie Berryera względem różnych dokumentów i mówi, że takowe będą potrzebne do rozpraw w Izbie. Minister Rouher odpowiada, że interpelacye nie odnoszą się do Mexyku, a zatem nie zachodzi istotna potrzeba przedłożenia dokumentów tyczących się sprawy mexykańskiéj. Rząd gotów jest udzielić depeszę włoską otrzymaną dnia 3 maja r. z. Co się tyczy innych dokumentów odnoszących się do Włoch i Niemiec, rząd obowiązany dać we czwartek podczas interpelacyi wyjaśnienia, nie widzi więc potrzeby udzielenia Izbie innych dokumentów, prócz tych, jakie są ogłoszone w żółtéj księdze.

Paryż 9 marca wieczór. *Monitor wieczorny* ogłasza depeszę wiceadmirała Le Nourry de la Roncière z Vera Cruz z d. 28 lutego, która donosi, że 16,000 wojska francuskiego wsiadło już na okręty i odpłynęło; spodziewa się on, że do 8go marca wszystko wojsko opuści kraj mexykański. Bióra Izby zgodziły się na interpelacye o sprawy zagraniczne. Interpelacye wniesione będą we czwartek.

Londyn 9 marca. D'Israeli oznajmia w Izbie niższéj, że ministeryum jest uzupełnione, tak jak to podały dzienniki. W Izbie wyższéj lord Derby odpowiadając księciu Argyll, mówi, że skargi Kandyotów są mało uzasadnione, że powstanie wzięło początek z Aten i było podtrzymywane wspólnictwem rządu greckiego; przytem chwali lord Derby umiarkowanie Turcyi.

Dublin 9 marca. Wysłano wojsko do Tipperary, gdzie oczekują starcia się. Sądzą, że Feniści skupią swoje siły. Ruch powstańczy wybuchł po wielu wsiach.

Dublin 9 marca. Tutaj panuje spokojność. Feniści z Tallaght ruszyli do Kildare. Feniści gromadzą się w wielkie tłumy, lecz kolumny ruchome rozpędzają ich.

Florencya 11 marca. Wiadome dotąd wybory do parlamentu: W pierwszym tutejszym okręgu wyborczym wybrany został Ricasoli 963 głosami przeciw 97, które padły na Garibaldego. Sciślejszy wybór odbędzie się między Peruzzim (834 głosów) a Crispim (193), między Tenzim (736) a Rublierim (266), między Andreuccim (586) a Ciprianim (157). Na różnych miejscach wybrani zostali: Bianchi, Ducati, Piccotti, Silvestrelli, Cordova, Gravina, Tirapolli, Cairoli, Borgatoro, Bargoni, Martini, Bellini, Coste, Brida, Castiglia, Marchetti, Testa, Laporta, Tornielli, Napoli, Borromeo, Visconti-Venosta, Breda, Biancheri, Alfieri, Bixio, Sella i Turni. W Neapolu wybrany San Donato; w innym okręgu wyborczym przyjdzie wybór ściślejszy między Garibaldim (95) a Detullo (50); w Messynie między Tamajo (289) a Mazzinim (78); w Ceuto między Bargato (170) a Garibaldim (142); w Liwornie między Binardem (508) a Guerazzim; w Bieldi między Lamarmora (466) a Mazzinellim (221).

Sztokolm 9 marca wieczór. Wydział sejmu w sprawozdaniu swojem nad budżetem wojskowym polecił zgromadzeniu prawodawczemu, aby żądane przez rząd na sprawienie broni 3 miliony talarów, zniżyć na 1 milion. Wydział wnosi również zmniejszenie innych pozycyj budżetu wojskowych o 1 milion tal.

Madryt 9 marca. Stan oblężenia zniesiony w całej Hiszpanii. Dekret królewski tyczący się dzienników naznacza na wszystkie dzienniki 40,000 realów kaucyi, tudzież cenzurę prewencyjną i konfiskatę. Autor i wydawca są odpowiedzialni. Wszystko to coby było drukowane bez poprzedniego zezwolenia, uważanem będzie jakby skryte rozpowszechnianie.

Bukarest 10 maja. Ministeryum jeszcze nie utworzone. Lista ministrów ułożona przez Goleskę ze stronnictwa radykalnego, nie została przez księcia Karola przyjętą; radykaliści nawzajem odpychają myśl utworzenia gabinetu ze wszystkich trzech stronnictw.

Konstantynopol 10 marca. Minister egipski Nubar pasza przybył tu w nadzwyczajnej misyi. Były minister Hussejn pasza zamianowany jenerałem dowodzącym w Bośnii.

Nowy Jork 9 marca. Prezydent Johnson nie wniesie przed kongres zwykłego mesażu.

Wiedeń 11 marca.

— *r.* W poselstwie tureckiem zaprzeczają, jak się dowiaduję, doniesieniu, jakoby spór między Portą a Serbią już załawiony został. Porta domaga się bowiem zmniejszenia wojsk serbskich i zrównania z ziemią cytadelli belgradzkiej i tylko pod tym warunkiem gotowa jest wyciągnąć wojsko swoje z twierdz serbskich. Natomiast rząd serbski ufając domniemanej pomocy Rosyi, coraz więcej wytęża żądania swoje i zmierza stopniowo do formalnego wyzbycia się stosunku lennego do Porty.

Doniesienia o ruchach wojsk rosyjskich na południu są zupełnie prawdziwe. Posuwają się one w kierunku na Bender, Kiszeniew i Odessę. Za powód pozorny tych ruchów przytacza gabinet petersburski potrzebę użycia wielkiej liczby żołnierzy do budowy kolei żelaznej.

Dziś po południu N. Pan przybywa do Pesztu.

O ile dotychczas wiadomo, rząd tylko w Morawie liczy na zmianę politycznej barwy sejmu, a i to nie wiadomo, na czem tę nadzieję opiera, bo dzienniki niezależne wiedeńskie głośno rozwodzą swe żale, że stronnictwo konstytucyjne między wyborcami wielkiej własności ziemskiej w Morawie, z założonemi rękami przypatruje się nadzwyczajnej zabiegliwości, jaką rozwija stronnictwo Belcredi-Serenyi, tj. federaliści.

Że skład sejmów Czech i Krainy bardzo małym, a prawie żadnym nie ulegnie zmianom, rzeczą jest pewną. Br. Kellersperg przybył już do Pragi i objął urzędowanie. Ma on zwołać na konferencyę wszystkich naczelników powiatowych, aby dać im pewne wskazówki postępowania. Konferencya ta jak niemniej roździał wynagrodzenia wojennego między ludność poszkodowaną, ma dokonać pożądanej zmiany przekonań politycznych w umysłach wyborców.

W dalszym szeregu kroków bezwzględnej represyi przeciw Chorwacyi, których chwycił się p. Beust, zapisujemy dziś usunięcie z posady nadżupana komitatu werowityckiego.

Jutro we czwartek przypada interpelacya Thiersa w Ciele prawodawczem francuskiem obejmująca całą politykę zagraniczną Francyi, a przedewszystkiem pod względem Niemiec. Bióra już na nią zezwoliły. Wnosząc z przeszłości Thiersa, interpelacya jego będzie zarzucała rządowi, że nie myślał o uzyskaniu wynagrodzenia terytoryalnego dla Francyi. Do wyjaśnienia interpelacyi Thiersa, mianowicie ze względu na Włochy i Mexyk i odmowy udzielenia przez rząd niektórych dokumentów (p. depeszę paryską) posłużyć może krótkie przemówienie w Izbie d. 7go b. m. p. Berryera, które zamieszczamy wyżej. Jeżeli odpowiedź na interpelacyę co do Niemiec, Mexyku lub Włoch będzie się tyczyła przeszłości, a przeto zadaniem jej może być tylko stawianie opozycyi rządowi, to odpowiedź ministra co do spraw wschodnich mogłaby wyjaśnić stanowisko Francyi do kwestyi bieżącej. Zapewne jednak rząd nie będzie się zapuszczał w określenie tego stanowiska, lecz odwoła się do zwykłej w takich przypadkach odpowiedzi, iż sprawa, o którą chodzi, jest właśnie w toku, a co do jej dotychczasowego przebiegu, powinny wystarczyć dokumenta ogłoszone, tudzież sprawozdanie o stanie spraw zagranicznych, złożone Izbie.

Wnosząc z *Constitutionnela*, gabinet francuski nie odstąpił jeszcze od myśli zwrócenia Szlezwiku północnego Danii, a jakkolwiek żadnego może w tej mierze nie robi kroku, lecz daje do poznania, że sprawa ta oczekuje wciąż załatwienia. Pisze bowiem rzeczony dziennik: „Sprawa północnego Szlezwiku zawsze jeszcze stoi na dawnym punkcie. Rząd pruski nie tylko nie czuje się być bynajmniej naglonym co do zapytania się tamecznej ludności, ale jak się zdaje, jest niemal zdecydowanym odwlec głosowanie aż do uchwalenia konstytucyi niemieckiej, a to pod pozorem, że inaczej postępując, mógłby sobie zgotować wielkie trudności.“

La Liberté donosi o pogłosce obiegającej po Paryżu, a z bardzo dobrego źródła pochodzącej, iż W. Książe Badeński postanowił abdykować na rzecz króla Pruskiego.

Donieśliśmy już, że ministeryalny *Globe* nie wierzy w utrzymanie pokoju. Powtarza on tę zwrotkę, mówiąc, że mimo wystawy przemysłowej w Paryżu i mimo jednozgodnych pokojowych chęci mocarstw, sprawa wschodnia nie da się odwlec i powtarzamy nasze zdanie niedawno wyrażone, że nie masz nadziei, aby wojna dała się choć o jeden rok przewlec. Z tego powodu upomina *Globe* Anglię, aby się pospieszyła jak może najrychlej z załatwieniem spraw wewnętrznych, czy to reformy czy fenizmu.

Nie omyliliśmy się zatem twierdząc, iż ruchy Fenistów zostają w związku ze sprawą wschodnią, i jeżeli nie przez Rosyę, to w jej interesie przez Amerykę wywołanemi zostały.

Mémorial diplom. podaje w telegramie ze Stambułu z d. 7 b. m. co następuje: „Rosya proponowała dworom opiekuńczym sprostowanie granic na korzyść Grecyi od strony Tesalii i Epiru. Francya nie przesądzając istoty kwestyi, odpowiedziała, że wobec spokojnej postawy ludów Tesalii i Epiru podobne sprostowanie nie przedstawia nic naglącego i uchyliła propozycyę rosyjską jako nie na czasie. Rosya nie nalegała.“

La France w artykule p. n. „Zgodność trzech mocarstw“ potwierdza doniesienie telegraficzne z Petersburga o zgodzie Rosyi, Anglii i Francyi w kwestyi wschodniéj, a mianowicie o żądaniu postawionem w Konstantynopolu, aby Porta wykonywała na prawdę hathumajon i udzieliła koncesyj korzystnych dla ludów chrześciańskich. Nie należy przeto zdaniem *La France* uważać na zaprzeczania niektórych dzienników austryackich. Austrya, Prusy i Włochy— są słowa dziennika paryskiego — podpisane na traktacie 1856 r., nie wdają się bezpośrednio w obecne układy. Głównem znamieniem kwestyi wschodniéj jest ruch helleński, a przeto słusznie zajmują się nią państwa opiekujące się Grecyą. Żądania ze strony tych państw dają się sformułować następnie: pierwszem i najważniejszem jest równość zupełna między chrześcianami i muzułmanami pod względem politycznym, religijnym i administracyjnym; 2) prawo cudzoziemców nabywania własności nieruchoméj, co jeżeli ma przyjść do skutku, powinna Turcya uruchomić wakufy, które obejmują prawie wszystkie posiadłości ziemskie. Sprawy kreteńska i serbska są tylko chwilowemi. Mimo tego żądają mocarstwa dla Krety autonomii takiéj, jaką mają inne lennictwa tureckie. *La France* spodziewa się, że Porta uczyni zadosyć tym żądaniom i że nowy gabinet turecki zaspokoi życzenia pod tym względem.

Franz. Corr. donosząc mniej więcej to samo, niedowierza, aby Rosya poprzestała na tak małem. Zapomina jednak, że wszelki krok na tej drodze jest wstępem do dalszych. Dodaje zaś, że wyraz: „podział Turcyi“ wymówiony został urzędownie w ciągu narad. Francya chciała przeprowadzić na Krecie głosowanie powszechne, ale dwa inne mocarstwa nie przystały. W innych sferach politycznych uważają położenie rzeczy jako bardzo jeszcze naprężone, i była mowa o wysłaniu do Petersburga osoby poufnej — mówiono o Ségurze. Pessymiści, zdaniem powyższego pisma, natrącali już o odosobnieniu Francyi i bliskiem odnowieniu świętego przymierza.

Oświadczenia ministrów w parlamencie angielskim nie przyznają, aby panowała już zgoda między Rosyą, Francyą i Anglią, a nawet nie taiły nagany dla Grecyi i Kandyotów.

Avenir National nadmienia o rozmowie posła greckiego w Wiedniu księcia Ypsilanti z bar. Beustem d. 5 b. m. w tych słowach: „Bar. Beust żądał wyjaśnień o uzbrojeniach Grecyi i o pomocy dawanej wprost lub pośrednio powstańcom kreteńskim. Książe Ypsilanti nie zaprzeczał zbrojeń, ale twierdził, że Grecya była do tego zmuszoną słowami i czynami Turcyi, która okazuje się dla niej niechętną. Dzieje zaś obecne przekonywają, że małe narody mogą tylko liczyć na siebie samych, jeśli chcą zabezpieczyć niepodległość swoją. Zresztą uzbrojenia te nie są oznaką nieprzyjacielskich kroków względem Turcyi; owszem Grecya pragnie najszczerzej, aby Porta nie była wystawioną na ogólne wstrząśnienia i aby kwestya wschodnia nie dała powodu do wojny europejskiej. P. Beust pragnął dokładnie wiedzieć, jakby można zdaniem rządu greckiego sprowadzić rozwiązanie spokojne kwestyi wschodniej. Ks. Ypsilanti powiedział, że przyjęcie propozycyj francuskich byłoby praktyczne. Na to p. Beust odparł, że nie masz zgody pod tym względem między mocarstwami. Prusy się dotąd nie oświadczyły; Rosya mniema, że propozycye nie są dość rozległe, albowiem pominięto w nich prowincye słowiańskie Turcyi; Anglia przeciwnie mniema, że Francya idzie za daleko i wzbrania się iść za nią. Dodał jednak bar. Beust, że nie traci nadziei otrzymania korzystnego rezultatu układów prowadzonych nad propozycyami francuskiemi“.

Ostatnie wiadomości o ruchach Fenistów mieszczą się w następujących depeszach z Dublina i Cork z 8go i 9go bm.

Punkt zejścia kolei żelaznych Tipperary-Limerick i Waterford-Drogheta był zagrożony w nocy 7go przez znaczne oddziały zbrojne; nie doniesiono jednak o żadnem starciu. Sądzą, że Feniści z hrabstwa Munster weszli do hrabstwa Tipperary i Waterford. W Kilterly w hrabstwie Limerick pojawił się znaczny oddział zbrojny.

Wojsko wysłane z Cork dla ścigania powstańców wróciło. Feniści w liczbie 3000 zagrażali Ballincollig, lecz uszli przed wojskiem, które nikogo nie ujęło.

Feniści zebrani na górze Devils-bit, o 15 mil (ang.) od Tipperary, rozegnani.

Okręt wojenny „Caledonia“ wypłynął 8go rano z Plymouth do Irlandyi wziąwszy z sobą 400 żołnierzy morskich. Popłynęły tam również łodzie działowe „Rainbow“ i „Hind“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 12 marca. Ciało prawodawcze uchwaliło jednogłośnie ustawę względem wychowania elementarnego.

Londyn 12 marca. Żona królewicza (księżniczka duńska Aleksandra) zachorowała niebezpiecznie. W Irlandyi panuje spokojność. Rząd nie zaprowadził dotychczas stanu wojennego, lecz zamianuje osobną komisyę do sądzenia zbuntowanych.

Florencya 11 marca. Dotychczas wiadomych jest 88 wyborów już stanowczych do parlamentu; z tych padło 66 na kandydatów rządowych.

Belgrad 12 marca. Dziś albo jutro oczekują nadejścia firmanów sułtańskich względem opuszczenia cytadeli belgradzkiej.

Madryt 11 marca. Infant Henryk pozbawiony został dekretem królewskim godności swoich i tytułów. (Z powodu pogłosek o pogodzeniu się infanta z królową, tenże ogłosił niedawno po dziennikach list, przez nas powtórzony, w którym oznajmia, iż nie wróci do kraju i nie uzna rządu, który deportuje deputowanych. Infant Hentryk jest trzecim synem niegdyś infanta Franciszka, brata Don Carlosa. *Red.*).

Kursa. Wiedeń 12 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·40. — Pożyczka narodowa 70·25 — Losy z roku 1860 87·40. — Akcye banku 737.— Akcye kred. 185·20. — Londyn 128·10. — Srebro 125·75— Dukat 6.04.

Paryż 11 marca wieczór. Renta w końcu 69·95.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Uwiadomienie.

Ukończywszy przed 8miu laty kurs nauki pszczelnictwa u nieodżałowanego ś. p. Lubienieckiego, z zamiłowaniem i wyłącznie zajmuję się hodowlą pszczół — tą tak intratną gałęzią bogactwa krajowego.— Że w prowincyi naszej gospodarstwo pszczelne nader zaniedbane, a intraty osiągnąć się mogące, w braku hodownlków fachowych marnieją — uzyskawszy pozwolenie Wysokich władz krajowych z dnia 22go września 1866 r. do l. 24371 — postanowiłem otworzyć Szkołę pszczelnictwa w Zassowie — z kursem 6cio miesięcznym, z wykładem przystępnym, praktycznym, zastósowanym do budowy Uli dzierżonowskich.

Otwarcie kursu ogłaszam z dniem 1go maja r. b. w Zassowie w obwodzie Tarnowskim.

Uczniów przyjmować będę bez ograniczenia, stanowiąc jako wynagrodzenia 20 złr. wal austr. za kurs 6cio-miesięczny, i te przy wpisie uczniowie złożyć mają.

Uczniowie zaopatrzeni w swiadectwo ubostwa a mogący zapewnić sobie utrzymanie na czas kursu, pod warunkiem wyszczególnienia się pilnością, od złożenia 20 złr. wpisowego uwolnieni będą.

Obowiązkiem uczniów będzie ścisłe zastósowanie się do planu wytkniętego przez szkołę, pilnosć i przyzwoite zachowanie; niemoralnym zwracając zaliczkę odmówi się uczestnictwa w szkole.

Gdy uczeń przez peryod wykładu ma sobie zapewnić stancyą i stół, dla dogodności zgłaszających się ofiaruję pośrednictwo przez listy opłacone pod adresem moim w Zassowie, ostatnia poczta Radomyśl.

Szanownych Obywateli ziemskich, Wielebnych dusz Pasterzy i panów Nauczycieli szkółek wiejskich, niemniej wszystkich miłośników dobra publicznego, upraszam o poparcie mego celu, z którego, o ile pomoc swą udzielić mi raczycie, znajdę środki do wyjścia z pożytkiem dla dobra kraju.

Maksymilian Naybar.
(239)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76	74
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	171½	167½
Talary prs. za 100 tal.	190½	186½
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	126	124½
Dukat ważny	6 3	5 88
Napoleon d'or	10 25	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 35
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 50
— — stare „	80 —	79 —
Oblig. indem. „	72 75	71 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	223	218
„ L.-Cz. z całą wpł.	187	183

Wiedeń 11 mar. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	60 60
5% Pożyczka narod.	70 50
Akcye banku wied.	739
— — kred.	187 70
Losy 5% z r. 1860	88 20
Srebro	125 50
Londyn 10 funt. szter.	127 60
Dukat pojedynczy	6 1½

Wiedeń 11 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 50	56 30
— Pożyczka narod.	62 70	62 60
— Metaliki na m. k.	61 20	61 —
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	73 50	73 —
— — chor. i b.	74 50	74 —
— — galicyjs.	70 —	69 50
— — bukow.	69 25	68 75
— — siedmgr.	69 —	68 75
Pożyczka głod. gal.	99 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 10	91 90
4% Galicyjskie	— —	75 50
5½% Węgiersk. los.	88 75	88 50
5% Boden Cr. austr.	102 50	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 50	144 50
— — — 1854	78 50	78 —
— — — 1860	88 60	88 40
— — — 1864	81 60	81 40
— Como-Rente	18 50	18 —
— Kredytowe	131 50	131 25
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	95 —	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 —	26 —
Losy ks. Klary	27 —	26 —
— hr. St. Genois	25 —	24 —
— miasta Budy	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	22 50	21 50
— hr. Keglevich	14 25	14 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	739	737
Zakładu kredytowego	187 30	187 10
Żeglugi par. na Dunaju	487 —	486 —
Kolei półn. Ferdynan.	1640	1635
— rządowéj fr.-a.	210 60	210 40
— zachodniéj c. El.	142 50	141 50
— Pardubickiéj	128 75	128 25
— południowéj	209 50	209 —
— Galicyjskiéj	221 25	220 50
Czerniow. z wpł. 80%	184 25	183 75

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr	5	107 —	106 75
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 20	106 80
Hamb. 100 mark.	3¾	95 25	95 —
Londyn 10 fun.	4½	128 —	127 60
Paryż 100 trank.	3	50 85	50 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 40	17 30
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 3	6 2
— — obrączk.	6 3	6 2
Złoto *al marco*	6 1	6 —
Napoleondory	10 23	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 70	10 65
Luidory (niemieckie)	10 40	10 35
Suwereny angielskie	12 85	12 75
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	126 —	125 50
— kupony	126 25	125 75
Talary związkowe	1 89	1 88½
Pruskie bilety kas.	1 89½	1 89

Lwów 9 marca	żądają	płacą
Dukat	6 5	5 99
Półimperyał rosyjski	10 52	10 37
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 93
Talar pruski	1 90	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	76 42	75 60
— — m. k.	80 21	79 29
Obligi indem. b. kup.	70 58	69 75
Akc. kol. gal. b. kup.	222 50	220 —
„ „ lwow.-czer.	185 67	183 83

Warsz. 9 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 20
Obligi skarbowe „	— —	74 67
Listy zast III okr. „	72 17	— —
kupon „	—	85 5/9
Listy likwidacyjne	57 75	57 33
kupon „	—	1 10
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 50	70 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —

Wrocł. 9 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	79¾	79¼
Polskie bilety bank.	81 5/12	80 3/12
„ Listy zastaw.	58¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 11 marca.	
Renta 3%	70 5

Londyn 11 marca.	
Konsole	90⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połndnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*